Redakcya, Administracya i Drukarnia:
Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 159.
Telefon Administracyi 1291.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Nr. 1052. Lwów, piątek dnia 20. grudnia 1912. Rok II.

Lwów, 20. grudnia.

Kalendarzyk:

Dziś (20. grudnia): rzym-kat. Teofila m.. — gr.-kat. Ambrozyja.

Wschód słońca o g. 7·18 rano, zachód słońca o g. 3·23 po południu.

Odczyty i wykłady:

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dr. A. Stögbauer: „Koncepcye psychologiczne w wieku Wielkiej rewolucyi“. W Zakł. chem. uniwersytetu, ul. Długosza l. 6, o 7 w.

Wykłady popularne Koła T. S. L. im. Mickiewicza, Dr. Kazimierz Ihnatowicz: „Co to jest chemia organiczna i nieorganiczna“ w szkole Maryi Magdaleny o 7 w.

Koncerty.

Wieczór pieśni Meli Mars w sali Towarzystwa muzycznego.

NIEDOMAGANIA PARLAMENTU.

Lwów, 20 grudnia.

„56-godzinne posiedzenie parlamentu skończone!“ Gdyby którego z bohaterów tej przez przeszło dwie doby ciągnącej się obstrukcyi zapytać, czy wierzy w parlament i parlamentaryzm, odpowiedziałby niechybnie słowami Tertulliana: *Credo quia absurdum...* I byłaby to odpowiedź zaprawdę trafna. Bo to, czego świadkiem był parlament austryacki od wtorku rano do wczoraj wieczorem, równa się sprowadzeniu parlamentaryzmu do absurdu.

Stawał poseł, wybrany z woli ludu i dla jego zastępstwa, przed pulpitem i mamrocząc przez kilkanaście godzin, wypaczał pojęcie parlamentarnego traktowania przedłożeń ustawowych. Lecz jeśliby jeszcze chodziło mu o te właśnie przedłożenia, które były na porządku dziennym! Wówczas ostatecznie możnaby zrozumieć opór, stawiany różnymi sposobami, a więc i sztucznem przewlekaniem obrad. Ale posłom, zdobywającym rekord nie w krasomowstwie, lecz „długomowstwie“ wcale nie szło o uchwalenie, czy nieuchwalenie przedłożeń wojskowych! Zarówno radykalistom czeskim, jak południowym Słowianom, jak wreszcie Rusinom zupełnie nie chodzi o tę ustawę, przeciw której w danej chwili obstruują. Postronne cele załatwiają tylko przy nadarzającej się sposobności. Ba, nawet ci, którzy zasadniczo, na mocy swego programu, sprzeciwiają się militaryzmowi, którzy więc ulegitymowani byliby do jaknajostrzejszych wystąpień — ci właśnie zachowywali się zupełnie poprawnie, zwalczali przedłożenie o nowych świadczeniach wojskowych środkami parlamentarnymi.

Obstrukcya zatem nie pozostawała w przyczynowym związku z ustawą, nad którą obradowano. Była sztucznie do niej przyczepiona. Była upozorowaniem walki, wymierzonej w inną stronę, a stoczonej na innym zupełnie terenie.

To też formy, w jakich rozgrywała się ostatnia obstrukcya, równają się doprowadzeniu parlamentaryzmu do absurdu, jaskrawo przed ludami monarchii znaczą ten jeden krok, który zwykle wiedzie *du sublime au ridicule*, a w tym wypadku poza śmiesznością i do bezwładu.

Bo jak inaczej nazwać to 56-godzinne posiedzenie parlamentu, to ubezwładnienie całej maszyneryi parlamentarnej przez mamroczącego ni w pięć ni w dziewięć posła, tłómaczącego np. przez godzinę z miejsca kurulnego, jakie szanse ma grający z „koczeberem“ w „numera“ od 1 do 90-ciu! Technika życia parlamentarnego, mająca tak piękną tradycyę historyczną, ciągnącą się od *magna charta* początków konstytucyonalizmu angielskiego — doprowadza wreszcie do 16-godzinnego ględzenia pana Fresla! Czyż ogół, któremu wciąż się mówi, że parlamentaryzm jest wykwitem nowoczesnej idei współudziału ludu w rządach — nie musi stracić wiarę w tę podstawową tezę? Czyż uwierzy on, że p. Gostincar czy Fresl skutecznie bronią jego interesów, przelicytowując się co do długości mowy?

Z jakich źródeł specyalnie w Austryi wypływa zło, z jakich przyczyn wywodzi się ten bezwład, który co pewien czas ogarnia parlament?

Pierwszem źródłem nieżywotności parlamentu u nas jest fakt, że konstytucya austryacka oscyluje między *centralizmem a federalizmem*. Austrya wprost jest zawieszona w powietrzu między centralizmem a federalizmem. Sprawy, które gdyby załatwione były w obrębie poszczególnych prowincyi, wcale nie tamowałyby biegu działalności czynników centralnych — właśnie podlegają kompetencyi władz i instytucyi centralistycznych; i na odwrót.

Oczywista wytwarza się przez to powierzchnia tarcia, która z każdym niemal dniem się zwiększa.

Każdy dzień życia konstytucyjnego Austryi składa coraz więcej dowodów jak konieczną jest reforma konstytucyi w kierunku autonomicznym. Parlament po prostu zatarasowany jest takiemi sprawami, które doń nie należą, które o wiele łatwiej i składniej i — dla ludów korzystniej mogłyby być załatwione autonomicznie, w obrębie pewnych krajów. Przeszczepienie ich na grunt wiedeński, wniesienie w atmosferę parlamentarnych sporów, oddanie ich rozstrzygnięcia ludziom, których pewne lokalne objawy zupełnie nie obchodzą, stwarzanie takiej nieproporcyonalności w traktowaniu spraw, że poseł z Przedarulanii ma możność zaobstruowania przeciw przedłożeniu o uniwersytecie ruskim w Haliczu czy gdzieindziej, zaś poseł zaleszczycki może obalić fakultet włoski w Tryeście — stwarza właśnie ten bezwład, w jaki coraz bardziej nasz parlament popada.

Więc jedynym dlań ratunkiem: reforma w kierunku bardziej autonomicznym. Bo im bardziej powierzchnia tarcia się zmniejszy, im więcej się ona przedostanie w lokalne ośrodki — na tem mniej wstrząśnień będzie narażony sam parlament, tem mniej będą zarówno rząd jak i przywódcy partyjni narażeni na wieczne wyrównywanie lokalnych sprzeczności, naniesionych sztucznie do parlamentu.

W obecnych warunkach ani rząd, ani stronnictwa parlamentarne nie mają wcale możności zajmowania się żywotnemi sprawami parlamentu. To wieczne przenoszenie zarzewia walk lokalnych do parlamentu, — te wieczne eksplozye i pożary, które w obrębie poszczególnych prowincyi tak łatwo możnaby zgasić, a w parlamencie grożą co chwila pożarem ogólnym, spopieleniem całego konstytucyonalizmu — wszystko to sprawia, że cała technika parlamentarnego życia wypacza się, bo zamiast zajmować się twórczą pracą, kłopocze się gaszeniem wciąż nowych małych pożarków, usuwania materyałów eksplodujących, z wciąż nowych okolic naniesionych.

Oczywista taka praktyka parlamentarna doprowadziła do tego, że parlament coraz bardziej przestaje być reprezentacyą ludów, coraz mniej odzwierciedla stopień natężenia, w jakim lud bierze udział w rządach, coraz mniej zajmuje się temi sprawami, które są żywotne nie dla niezdrowych ambicyi samych posłów, lecz dla interesów ludowych.

Parlament staje się swego rodzaju „mikrokostosem“, wiodącym żywot niezależnie od warstw ludowych, z których wyszli posłowie, odcinającym się od życia, wokół niego tętniącego, zaskorupiającym się coraz bardziej w formułkach parlamentarnych, robiącym wszystko nie gwoli zaspokojenia postulatów ludowych, lecz zadowolenia własnej ambicyi.

Czyż wobec tego nie nabiorą sfery decydujące, a szczerze demokratyczne, idące z duchem czasu, pragnące prawdziwego konstytucyonalizmu, a nie maskowanego z jednej strony formalizmem centralistycznym a z drugiej strony heroizmem obstrukcyjnym — przekonania, że konieczna jest decentralizacya, konieczna jest reforma autonomiczna, konieczne większe zastosowanie w praktyce parlamentarnej idei federalistycznej, konieczne przeniesienie punktu ciężkości do krajów, wyzwolenie parlamentu z kłopotania się kłopotami p. Fresla czy Gostincara, które snadnie gładko załatwione być mogłoby w Czechach czy Krainie, a przeniesione do parlamentu, rozbijają go i — ośmieszają.

Oczywiście bezład parlamentu wychodzi na korzyść centralistycznej biurokracyi i stąd trudno spodziewać się inicyatywy w kierunku sanacyi. Jednakowoż i tu przecież zaznacza się w ostatnich latach pewna zmiana poglądów. Dzisiejsza biurokracya nie jest w swej poważnej części taką, jak dawniej. Dziś i w rządzie i w elementach biurokratycznych panują nieco odmienne prądy. Zapewne elementy te nie będą czynnie wspomagały tendencyi sanacyjnych parlamentaryzmu. Ale wystarczałoby przecież, gdyby im czynnie nie — przeszkadzały. Gdyby — jak to dawniejsza biurokracya czyniła — nie kładły się w poprzek usiłowaniom uzdrowienia naszego życia konstytucyjnego.

Ostatnie zajścia w parlamencie, doprowa-

dzenie obrad do karykaturalności, sprowadzenie parlamentaryzmu do absurdu — powinny stać się punktem wyjścia usiłowań, zmierzających do gruntownej sanacyi stosunków. Czyż 16-to godzinne ględzenie, permanencya nie parlamentu, lecz wytrzymałości wiązadeł głosowych, nie otworzy wreszcie oczu szczerych zwolenników życia parlamentarnego.

NA SKROMNĄ HERBATKĘ.

Londyn, 17 grudnia.

Na skromną herbatkę zjechali do Londynu wielkomocarstwowi ambasadorowie. Dystyngowany réunion zapowiada się wprost ponętnie i prawie, że obiecująco. Zasiadają do stołu obrad panowie w metodach dyplomatycznych poniekąd sprawni, zapewne w miarę roztropni a pod względem zalet towarzyskich bezsprzecznie bardzo układni. Otrzymali wyczerpujące wskazówki i zlecenia od swych zwierzchników a w zakresie spraw bałkańskich wyznają się niemal wszyscy należycie wskutek nabytego przez długoletnią służbę doświadczenia. Trzech pełnomocników łączą nawet węzły kuzynostwa, albowiem przedstawiciel Austryi hrabia Mensdorff, ambasador niemiecki książę Lichnowsky i delegat rosyjski hrabia Benckendorff pozostają ze sobą w niezbyt odległem pokrewieństwie po kądzieli. Gdyby kuzynostwa również wśród kombinacyi dyplomatycznych mogły i miały zachować swą przeciętną, tradycyjną wartość, jakże rozkoszne marzenia snućby mogła Europa na temat prawdopodobnej rodzinnej zgodliwości i wzruszającej ustępliwości wzajemnej przy mozołach ustalenia pokoju dla ludzi na ziemi.

Wzorowe te typy z dzielnicy Pall Mall spotykają się z jednem jeszcze zgoła niezwykłem ułatwieniem: herbatka ich ma w istocie pozostać tylko herbatką, bez żadnej mocy obowiązującej, bez etykiety oficyalnej. A wszystko ułożono w ten sposób na wypadek, gdyby na tle próbnej pogawędki nie miały zrodzić się ogólny apetyt i animusz do urządzenia szampańskiego, wzorowego bankietu celem ostatecznego przypieczętowania i wytoastowania wzajemnych interesów i układów.

Bądą więc gwarzyły dobrze skrojone fraki pojednawczo, choć z konieczności chytrze. Wolty i tryki dyplomatyczne ukrywają się w wonnych smugach dymu cygar hawańskich, żarłoczne skurcze gardła i oschłość rozczarowanego podniebienia złagodzi złoty płyn angielskiej herbaty, a wszelkie ciężkie problemy i postulaty strawi uprzejmy uśmieszek i stateczny humor kuzynów-mędrków. Więc niechaj im bogowie należycie osłodzą tę herbatkę, byle tylko z wymłótki gawędziarskiej nie pozostała plewa, o co — jak zresztą ogólnie wiadomo — najłatwiej.

Bez wielkopańskiej wyrozumiałości i wielkodusznej lekkości przystąpili go obrad zanglizowani chwilowo żywiołowi przewrotowcy bałkańscy. Wygodnie im zapewne na czerwonoskórych fotelach w nastrojowej galeryi obrazów St. James pałacu. Natrudzili się bowiem w ostatnich czasach nie mało. Bodaj czy istnieje jeden szanujący się sleeping-car na głównych liniach europejskich, któryby na poduszkach swoich nie gościł w ostatnim tygodniu rozgorączkowanej mózgownicy któregokolwiek z bałkańskich dyplomatów.

Dzienniki europejskie rozsiały po świecie nieprzyzwoitą ilość najsprzeczniejszych pogłosek o rzekomych enuncyacyach pokojowych delegatów. Gadatliwość tych panów wywołuje nowe obawy i powątpiewania, czy konferencya pokojowa dotrwa wogóle do chwili reunionowego zebrania i czy na nowo nie zagrzmią armaty.

Należy jednak ukoić lękliwość. Naczelny i najdojrzalszy czynnik w Związku bałk., Bułgarya, nie zerwie układów z powodu Adryanopola, gdyż w przemądrości swej pragnęłaby uchylić się od konieczności sforsowania Konstantynopola, gdzie osiedlić się w dzisiejszych warunkach niezwykle trudno i gdzie każdy nowonabywca, poza osłabioną Turcyą, byłby dla Bułgaryi niebezpiecznym i szkodliwym sąsiadem. Również „fides graeca“ dała się Bułgaryi chyba należycie we znaki.

Tutaj więc spodziewać się należy pewnej skłonności do ustępstw. Co zaś się tyczy nieustającej awanturniczości wojennej Grecyi, to nie ulega żadnej wątpliwości, że polityka tego państwa służy obecnie dwom celom: z jednej strony stara się ona zapomocą niezależnej swej postawy militarnej wymusić na Związku bałkańskim swe zagrożone przez Bułgaryę postulaty, z drugiej zaś strony szachuje partyzantka greck. możność pełnego wzmocnienia się Turcyi i jest niejako narzędziem Związku, paraliżującem zbyt stanowczą i godną oporność rozgromionego przeciwnika wobec układów pokojowych. Dla Serbii i Czarnogóry mogą z dalszego prowadzenia wojny wyniknąć tylko wątpliwe korzyści, natomiast konszachty dyplomatyczne zapewnią im stosunkowo największe zyski. Rozwój więc konferencyi pokojowej zawisły jest głównie od stanowiska Turcyi i dyktatu mocarstw ją inspirujących. Możliwe, że kuzynkowie tutaj judzić będą, samowolnie jednak układające się państwa nie zechcą ściągnąć na siebie złowrogiego gniewu czy niezadowolenia mizdrzących się do siebie i zasiadających do herbatki kuzynków.

Prawdopodobnie więc obie konferencye jedna zawzięcie poważna i koniecznie ponura, druga sztucznie pogodna i obleśnie beztroska, będą naradzały się równolegle i równocześnie. Spodziewać się można, że krotochwilni kuzynkowie niejednokrotnie będą wymykali się od herbatki do rozpaczliwie zasadniczych pupilów po świeże materyały i wiadomości atmosferyczne.

Najmniej swojsko i swobodnie w tem rodzinnem gronie będzie się czuł bezsprzecznie hr. Mensdorff. Mimo lekcye fechtunku, jakie na gwałt w ostatnich dniach pobierał u mistrza hr. Berchtolda w Wiedniu, rozumie ten pełnomocnik aż nadto dobrze, że nie chodzi przy tej akademii na floretry dwóch potężnych bloków tylko o mistrzowskie pchnięcie w kierunku kuzyna Benckendorffa, ale również o specyalną umiejętność chirurgiczno-ginekologiczną, gdyż splątały się ze sobą w tym wypadku dwie obce sprawy, sprawa należytego parowania i zadawania ciosów ze sprawą należytego powołania do życia dwóch niezbędnych dla Austryi embryonów: Albanii i Serbii. To, co dla Rosyi i trójporozumienia jest poniekąd kwestyą neutralizacyi i politycznego zaszachowania przeciwników, stanowi dla Austryi żywotną kwestyę bezpośrednich korzyści i jest przetrudnym problemem kupieckim i wychowawczym.

Mimo wszystko i wobec wszystkiego musi być hr. Mensdorff ponad możność wszechstronny i czujny, musi być artystą, który grą swoją ubezwładni wężowe sploty kuzynka i jego wspólpartnerów.

Na tę niezwykłą herbatkę wybierają się, jak głoszą niewyraźne słuchy, i od nas z kraju. Ma pojechać manifest. Twierdzą niektórzy, że to może być potrzebne i pożyteczne. Powołują się na fakty historyczne, które dowodzą, że wysyłaliśmy odezwy do konferencyi mocarstw.

Zachodzi jednak pytanie, czy też nie należałoby poniechać stylistycznego *memento*, mimo cytowane powyżej argumenty, czy nie należałoby raczej zdobyć się na odwagę nieuczynienia czegoś, co nie ma widoków bezpośredniej korzyści? Rodzi się Albania, bo musi przyjść na świat, skoro korzyść dyplomatyczna tego wymaga, bo czynnie i bezwzględnie od lat dziesiątek upominała się o samodzielny żywot. Wylęgnie się Albania ze krwi poległych, ale tylko dlatego, że mocarstwom to usamodzielnienie nieodzownie potrzebne. Nasza sytuacya z albańską absolutnie nie da się porównać, gdyż prócz różnic zasadniczych w liniach rozwojowych mamy jeszcze do zaakcentowania o wiele większe prawa do samodzielności, aniżeli wyzwalane państewko.

Lecz bez uniesienia i romantycznej przesady powiedzmy sobie otwarcie, że nad użytwotnieniem naszych odwiecznych praw musimy wśród nowoczesnych warunków żmudnie i samodzielnie popracować. Musimy bezwzględnie przylgnąć do ziemi, na której wzrośliśmy i wypełnić wszystkie jej konieczne postulaty. Musimy uwolnić się od lunatycznej metafizyki, od przestarzałej histeryi uczuciowej i bezpotrzebnych gestów w próżni. Mózgi polskie muszą stężeć i stworzyć nowoczesną cywilizacyę polską urodzoną z siły intellektu, z władztwa świadomości, z karności żywiołów, które u nas drzemią lub dławią się wzajemnie. Tylko rezultaty wielkiej pracy mogą być godnym narodu naszego manifestem. A na pracę tę czas już najwyższy.

Dziś przypominać wytwornym panom podczas kłopotliwego réunionu nasze istnienie, nasze pragnienia zgoła nie potrzebne. Wydłużone, arystokratyczne palce kuzynków bez naszego upomnienia będą z zakłopotaniem błądziły około granic naszych ziem. Gdy załatwimy się w domu z tysiącem poniechanych spraw, siła faktów, nowa rzeczywistość zaprosi kuzynków nie na angielską herbatkę, ale na polski miód kasztelański; my sami zaprosimy ich i nie wolno będzie zapomnieć o nas.

ROMAN SAS.

PLOTKI WOJENNE Z WARSZAWY.

„Nowa Reforma“ przynosi szereg wiadomości o nastroju w Warszawie. Część z nich podajemy poniżej, jakkolwiek są one do pewnego stopnia już tylko „sensacyą dnia wczorajszego“.

„O możliwości wojny z Austryą, względnie z Niemcami, mówi się wiele, chociaż ze względów cenzuralnych, znacznie mniej się pisze. Co zaś do planów ewentualnej kampanii, to rozkład zgromadzonych na zachodniej granicy sił zbrojnych dowodzi, że Rosya o jakiejkolwiek ofenzywie z tej strony nawet nie marzy. W całym warszawskim okręgu wojennym jest w tej chwili 160.000 wojska (piechota, konnica i artylerya), stanowiącego cztery korpusy. Prawie dwie trzecie tego wojska skupia się w guberniach: łomżyńskiej, suwalskiej i po trosze w płockiej. Wyłączywszy załogi z nieistniejących faktycznie twierdz: Warszawa, Modlin i Dęblin (razem około 30.000 wojska różnej broni), tylko jeden korpus jest rozlokowany na ogromnej przestrzeni sześciu pogranicznych gubernii Królestwa, mianowicie: warszawskiej, kaliskiej, piotrkowskiej, kieleckiej, radomskiej i lubelskiej za Wisłą. Sztab tego korpusu, tak bardzo rozrzuconego, mieści się w Lublinie.

Wiadomo z pewnego źródła, że główne archiwum tego sztabu przed dwoma tygodniami zostało wywiezione do fortecy w Brześciu Litewskim. Wszyscy dowódcy pułków lub batalionów są w posiadaniu szczegółowych instrukcyi natychmiastowego wymarszu, z obowiązkiem zniszczenia tych efektów lub prowiantów wojskowych, które się nie dadzą zabrać.

Urzędnicy zostali oficyalnie zawiadomieni o przygotowaniu się do wyjazdu w ciągu 24 godzin od daty telegraficznego rozkazu. W instrukcyi mieszczą się drobiazgowe wskazania co do usunięcia znajdującej się w kasach gotowizny i najważniejszych dokumentów urzędowych.

Z powyższych zarządzeń nie trudno wnioskować, że o jakiejkolwiek akcyi wojennej na terenie Kongresówki z lewego brzegu Wisły, a nawet w obrębie gub. lubelskiej, mowy być nie może. Publiczna to przecież tajemnica, że strategia rosyjska klucz do defenzywnej operacyi wojennej na granicy zachodniej umieściła nie nad Wisłą, lecz nad Narwią i Niemnem z jednej strony, a fortece Brześć i Dubno uważa za pierwsze oparcie drugiej strony, na pograniczu wołyńsko-podolskiem.

Społeczeństwo nasze jest najzupełniej uświadomione co do zmian, w chwili rozpoczęcia akcyi wojennej. Świadomość tę szerzy i samo „czynownictwo“, które zdradza na każdym kroku duże zdenerwowanie.

Łapownictwo przybrało ostatnimi dniami rozmiary istnej orgii. We wszystkich urzędach, czy to będą cyrkuły policyjne, czy instytucye fi-

skalne, a nawet sądowe, każdy „czynownik“ domaga się teraz od wszelkiego rodzaju interesentów wprost bajecznych łapówek.

Nie zbywa też i na objawach prowokacyi ze strony tajnej „ochrany“, która trwa wciąż przy swym systemie wytwarzania sztucznych fermentów i nastawiania pułapek swojego pomysłu. Uczciwi działacze patryotyczni ostrzegają młodzież przed przystępowaniem do bylejakich gorączkowo tworzonych organizacyi, które są niewątpliwie pułapką prowokacyjną. Bo i to fakt niezbity, że „ochrana“ znów wydaje sporo pieniędzy na utrzymywanie swoich „współpracowników“ w różnych instytucyach i środowiskach towarzyskich Warszawy“.

BITWA MORSKA.

(*k*) Oficer marynarki, jadący jako pasażer rumuńskim parowcem „Imperatul Trajan“, obserwował z okrętu u wejścia do Dardaneli bitwę morską z 16 bm. i tak opisuje swoje spostrzeżenia po przybyciu do Konstantynopola:

„O świcie przepływaliśmy koło wyspy Tenedos, płynąc ku Dardanelom. Z daleka widzieliśmy skoncentrowanych tu 22 do 25 greckich statków wojennych. Jeden z kontrtorpedowców greckich zbliżył się do naszego parowca i wezwał go do zatrzymania się. Podczas gdy Grecy przeszukiwali okręt, okrążyła nas grecka łódź podwodna „Delfin“. Po załatwieniu formalności ruszyliśmy w dalszą drogę.

„W rótce, około ósmej godziny, spostrzegliśmy flotę turecką, wypływającą z cieśnin Dardanelskich. W odległości sześciu lub siedmiu mil morskich, na południe od fortów Kumkale, tureckie torpedowce i kontrtorpedowce ustawiły się w szyku bojowym. Wtedy ukazała się flota grecka, płynąca z poza wyspy Imbros. Pancernik „Georgios Awerow“ płynął na czele, za nim pancerniki „Hydra“, „Spetzaj“ i „Psara“, wreszcie dziewięć kontrtorpedowców. W odległości siedmiu lub ośmiu mil od floty tureckiej ustawiły się greckie okręty także w szyku bojowym.

„Turcy rozpoczęli ogień, na który po dziewięciu minutach odpowiedziały stojące w przedniej linii greckie okręty. Strzały Turków były bardzo celne. Ich granaty padały gęsto na greckie okręty, podczas gdy greckie pociski trafiały w wodę to przed, to znów za tureckimi statkami.

„Walka rozpoczęła się mniej więcej o godzinie dziewiątej, a skończyła się o wpół do dwunastej. Przez cały ten czas flota turecka nie zmieniała pozycyi, podczas gdy greckie okręty już po półgodzinnej walce zaczęły się po jednemu wycofywać z ognia, znikając za wyspą Imbros. W końcu tylko „Awerow“ jeszcze sam pozostał, odpowiadając nieustannie na ogień okrętów tureckich. Z obu stron mogło paść razem 1000 strzałów. Koło kwadransa na dwunastą „Awerow“ zastanowił swój ogień i odpłynął. Turcy zaś strzelali jeszcze około piętnaście minut, dopóki „Awerow“ był widoczny“.

W Konstantynopolu utrzymywano wprawdzie, że na dwadzieścia minut przed zakończeniem walki turecki granat trafił „Awerowa“, świadek naoczny, opowiadający przebieg walki, nie spostrzegł jednak tego. Z ruchu statku nie można było wnosić, żeby był uszkodzony.

Wybuch prochu w Bochni.

Donieśliśmy już w telegramach o okropnym wybuchu prochu w Bochni, wskutek którego 5 osób życie utraciło, a jedna odniosła ciężkie rany.

Wybuch nastąpił onegdaj około 2 popoł. w sklepie p. Józefa Michnika w Rynku. Skutkiem wybuchu uległo zniszczeniu całe urządzenie sklepowe i magazynu. Ciśnienie powietrza z powodu wybuchu było tak silne, że zdołało wyrwać wszystkie drzwi. Pomocnika handlowego, sprzedającego przy drzwiach kawę pewnej dziewczynie, wyrzucił wybuch daleko na chodnik. W głębi sklepu, bliżej eksplozyi, znajdowało się dwóch pomocników handlowych, parobek i dwie inne osoby, przybyłe dla zakupna towarów. Gwałtowna detonacya i walące się urządzenie sklepowe przyprawiło wszystkich o śmierć.

Nieszczęście powiększył pożar, spowodowany wybuchem. Spalił się doszczętnie cały dom i wszystkie towary w dwóch przylegających do siebie sklepach. Płomienie objęły także zwłoki nieszczęśliwych ofiar wybuchu. Po trudach wydobyto zwłoki z pod gruzów urządzenia sklepowego. Były tak zwęglone, że z trudnością je rozpoznano.

Zginęło razem 5 osób: Wietrzny i Pawłowski, pomocnicy handlowi, Stanisław Konopiński, pomocnik handlowy, lat 18, z Lipnik pod Libuszą, Justyn Brożek, pomocnik handlowy, lat 16, z Wadowic, Józef Nosek, stróż, lat 54, z Dołuszyc pod Bochnią. Nosek pozostawił żonę i szercioro dzieci. Znajdujący się w szpitalu ciężko ranny Korpiński ma się lepiej.

Szkodę materyalną obliczają dotąd na 100.000 kor. Detonacya była tak silna, iż szyby wielkiego kompleksu okolicznych domów silnie zadrżały. Mury dwupiętrowego budynku, w którym się sklep znajdował, popękały do samego szczytu. Mieszkania opróżniono bezzwłocznie. — Naokoło miejsca nieszczęścia zebrały się tłumy.

Rozpoczęto śledztwo, które wyświetli zapewne powód i bliższe szczegóły strasznego wypadku. Według zeznania właściciela sklepu p. Michnika, w jednej z szuflad sklepowych znajdowało się kilka kilogramów prochu. W jaki sposób przyszło do wybuchu, niewiadomo. Przypuszczają, że jeden z pomocników handlowych zbliżył się z zapałką do prochu i spowodował wybuch.

Możeby już skończyć?

Podobno wojny już nie będzie. Wierzę w to niewzruszenie od czasu, gdy nawet najbardziej militarny kolega w redakcyi (=) przestał pisać swe entrefilety manlicherowskim karabinem, a używa w jego miejsce... oliwnej gałązki, od czasu gdy inny mój przyjaciel nie uczy się już więcej słówek rosyjskich, aby — jak mówił — módz się w razie potrzeby porozumieć z garnizonem rosyjskim we Lwowie. Podobno zrodził się ten nastrój pokojowy w chwili, gdy hr. Berchtold po długich wahaniach zdecydował się nareszcie skosztować prawdziwej kawy Diadala z dwoma słoniami.

Zdaje się tedy, że możemy już śmiało podjąć codzienne sprawy i powrócić w pokoju do żłobów i korytek, w które życie podsypuje nam słodziutką szarą strawę.

Czas też przypomnieć sobie o różnych rzeczach, o których się zapomniało. Do takich należy np. teatr. Że w czasie „wojny“ stał pustką, nic dziwnego.

Trudno chodzić do teatru, gdy się w domu kufry popakowało i srebra zaniosło do piwnicy; trudno myśleć o premierze, gdy się ma granatową czapeczkę z daszkiem na głowie lub czerwoną kartę powołującą w kieszeni, a wreszcie gdy na rozmaitych przypieckach życia zaległ Strach i czuwa...

Racya. *A la guerre comme a la guerre.* Wystał się tedy gmach teatralny pustką za wszy-

---

Odcinek „Gazety Wieczornej“ z d. 20 grudnia 1912.

56

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— To powstanie!

— Powstanie.

— Niech mi pan wytłómaczy ze swego rozumu i z głębokiego sumienia. Ja jestem prosta i głupia... Nic nie mogę pojąć!

— Wszystko powiem, wszystko, co tylko wiem.

— Z sumienia swego?

— Z sumienia,

Spojrzała mu w oczy i zrozumiała, że prawdę usłyszy. Rzuciła mu w oczy z krzykiem:

— Któż z was ośmieli się mówić, że pobije tych, co tu nocami przychodzą szarpać nas, ludzi bezbronnych? A jeżeli ich nie możecie pobić, to kto z was ośmielił się rozpętać w nich dzicz, co ją ze sobą z okrutnych śniegów w duszach przynieśli? Czy macie w sobie siłę, równą ich dziczy i taką, żeby tamto złe zgniotła?

Olbromski milczał. Łkając oskarżała:

— Sołdactwo pali dwory, — rannych dobija na placu bitwy. Chłopi wiążą powstańców...

Przerwał jej głosem innym, twardym:

— Wolicie ich dzicz, niż rany i śmierć? Będziecie mieli dzicz za wiecznego pana!

— I tak go mamy, choć tyle ran...

Polskie plemię popadło między dwa młyńskie koła zagłady, — między Niemców i Moskwę. Musi się stać samo młyńskim kamieniem, albo będzie zmielone na pokarm Niemcom i Moskwie. Niema wyboru. Zbyteczne jest wszelkie o tem słowo.

— Jaką mieć wiarę? Czem żyć?

— Serce mężne uzbrój w sobie.

— I cóż z serca mężnego! — jęknęła z rozpaczą.

— Nie czas już pytać i odpowiadać.

Zbadawszy budynki, ścieżki i zarośla dookoła domu, wrócił do stancyi młodszy z przyjezdnych. Panna Salomea wyszła niezwłocznie. Dwaj urzędnicy rozebrali się i, broń nabitą mając przy wezgłowiu, udali się na spoczynek.

Noc była cicha, w podwiośnie. Łagodne tchnienia ciągnęły nad ziemią i zdawały się przenikać izby mieszkalne. Chory był rozdrażniony. Obecność dwu osób z góry krępowała go, a cierpienia dokuczały tem mocniej. Wił się po łóżku, wzdychając. Z izby sąsiedniej dochodziły odgłosy twardego chrapania dwu komisarzów. Obadwaj spali, jak zabici. Panna Salomea długo nie mogła usnąć. Zmora leżała na jej sercu. Tęsknota za ojcem, po rozmowie z Olbromskim, dokuczała bardziej, niż kiedykolwiek. Smutek nieokreślony przejmował duszę. Bezprzedmiotowa nocna trwoga raz wraz musnęła włosy na ciemieniu... Co pewien czas panna Salomea dźwigała się na swym leżaku, żeby nadsłuchiwać. To ciągłe, ponocne na nieprzyjaciół oczekiwanie wypełniło jej ciało i duszę jadem odrazy do ludzi.

(C. d. n.)

stkie czasy, nagrali się artyści przed próżnemi fotelami dosyć, Mars łyczakowski zdobył łatwiej lwowską Melpomenę, niż Dmitrijew Kirkkilisse.

Poddało mu się biedactwo, jako że nie miało czem nakarmić trojga nieletnich dzieci, dramat, operę i operetkę.

„Chwila dziwnie osobliwa" dla tych, którzy jej się bali, skończyła się.

Czas zatem wielki, by ta zabawa w bojkot teatru ustała, czas już, by dramat nasz przestał zbierać składki po kinematografach. Przecież nie może chodzić w tym wypadku o to, jaki ten teatr jest, ale o rzecz bardziej zasadniczą: żeby wogóle był. Jeśli zaś Lwów dalej trwać będzie w swej nowej nawyczce, to zachodzi istotnie obawa, że teatru nie będzie.

Wiadomo bowiem, że Lwów zazwyczaj powoli się odzwyczaja od swych przyzwyczajeń. Dlatego i ja pozwolę sobie nieśmiało zaproponować, by publiczność lwowska jeśli znajdzie jeszcze jaką chwilę wolną między jednym a drugim programem kinematograficznym, zechciała ją czasem poświęcić — teatrowi... *St. W.*

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

W piątek, 20 grudnia, po raz 1-szy (nowość) „W świętej Rosyi" sztuka w 5 akt. Kurta Neurode, przekład Adama Krajewskiego. Abonament nr. 18.

W sobotę, 21 grudnia wyjątkowo o 3-ciej popołud. dla młodz. szkolnej „Zbójcy" tragedya Schillera z Żelazowskim w roli Franciszka Mora.

W sobotę, 21 grudnia o g. 7·30 wieczorem „Kochany Augustynek" operetka Falla.

W niedzielę, 22 grudnia o g. 3·30 popoł. „Noc w Wenecyi" operetka Straussa,

W niedzielę, 22 grudnia, o g. 7·30 wiecz. „Zaza" opera, występ J. Korolewicz-Waydowej.

Nowe pismo teatralne „Teatr". Ukazał się drugi numer dwutygodnika illustrowanego „Teatr". Treść tego numeru zawiera: O przyszły teatr narodowy; Bonawentura Kudlicz — M. Roznieckiego; Teatr Studyum; Sezon teatralny w Bukareszcie (1912—13); Znaczenie gimnastyki rytmicznej dla sztuki scenicznej — A. Czerbaka; Z pamiętnika — L. Stępowskiego; O użyciu szminki; Teatr francuski; Sprawozdanie z teatru krakowskiego i lwowskiego; liczne korespondencye z Kijowa, Odessy itd. Drugi numer ukazał się w bardzo artystycznej szacie i zdobią go liczne ilustracye.

W obronie polskości uniwersytetu. Z inicyatywy komitetu doktorów uniwersytetu lwowskiego odbędzie się w niedzielę 22. b. m., o g. 11. przedpoł., w wielkiej sali ratuszowej, wiec doktorów uniwersytetu lwowskiego.

Ze sfer nauczycielskich. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Pol. Tow. Nauczycielstwa lwowskiego odbędzie się w sobotę 21 bm. o godz. 6 w. w lokalu Tow. (ul. Zimorowicza 17, II. p.) W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o 7 w. bez względu na ilość obecnych członków.

„Sokół Macierz" rozpoczyna 2 stycznia 1913 r. nowy ośmiotygodniowy kurs dla instruktorów ćwiczeń polowych. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyi udziela Grono nauczycielskie „Sokoła Macierzy" w godzinach wieczornych do 31 bm., włącznie i w dniu 30 bm.

W „Sokole III" odbędzie się trzeci i ostatni odczyt prof. Zdeka „O powstaniu w r. 863" w niedzielę 22 b. m. o godzinie 6 wiecz. w sali „Sokoła III" przy ul. św. Marcina l. 6.

Kurs deklamacyi i gry scenicznej rozpoczyna się w Kasynie miejskiem od 1 stycznia 1913, pod kierownictwem art. teatru miejskiego Fr. Frączkowskiego. Zapisy do 30 grudnia b. r. w Sekretaryacie Kasyna.

Polskie Zjednoczenie studentek. Na walnem zgromadzeniu 4 bm. dokonano wyboru wydziału w składzie następującym: Prezydyum: Salingerówna Marya, przewodnicząca; Pawlewska-Goetzowa Irena, zastęp.; Fleckerówna Marya, sekretarka; Pawłowska Olga, skarbniczka. Wydział: Krajewska Kazimiera, Kurysiówna Marya, Lilienfeldówna Józefa, Markowska Jadwiga. Komisya szkontrująca: Benedekówna Janina, Jarosiewicz-Śladkowa Julia, Tomaszewska Marya.

Godziny urzędowe: we wtorki, czwartki, piątki od 6—7 w. w lokalu „Zjednoczenia" (Mikołaja 16).

Mianowania i przeniesienia kolejowe: Minister kolei żelaznych zamianował Józefa Nowickiego star. komisarza i naczelnika sekcyi konserwacyi w Skale naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Wadowicach. Władysław Mendocha, rewident i kontrolor ruchu w Krakowie otrzymał tytuł star. rewidenta. Asystentami budownictwa z płacą 1600 K zamianowani zostali: Stanisław Bandrowski dla oddziału budowy i konserwacyi w Krakowie, Zygmunt Bolina dla sekcyi konserwacyi w Mszanie dolnej i Bolesław Miaskowski dla oddziału budowy i konserwacyi w Krakowie. Przeniesieni zostali: Mieczysław Świderski, koncypient z urzędu ruchu w Dębicy do urzędu ruchu w Rzeszowie. Władysław Suchodolski asystent z urzędu stacyjnego w Trzcianie do urzędu ruchu w Dębicy, Józef Lipeński aspirant z urzędu stacyjnego w Bogumiłowicach do urzędu stacyjnego w Trzcianie, Władysław Grzywacz aspirant z urzędu stacyjnego w Sołotwinie-Brzesku do urzędu stacyjnego w Sędziszowie, Aleksander Grycko adjunkt z urzędu ruchu w Stanisławowie do oddziału ruchu dyrekcyi stanisławowskiej.

———

„Wiernej rzece", znakomitej powieści Stef. Żeromskiego, drukowanej w odcinku naszego pisma, poświęca „Słowo Polskie" dwa obszerne fejletony. Najnowszy ten utwór wielkiego pisarza obudził w szerokich kołach społeczeństwa olbrzymie zainteresowanie i jest tematem rozmów literackich w wielu towarzystwach. Miło nam podkreślić, że i prowincya żywo zainteresowała się „Wierną rzeką".

(*t*) **Magistrat a czystość miasta.** Przed paru dniami rozlepiono po ulicach „obwieszczenie" magistratu następującej treści: „Stwierdzono, że pomimo wyraźnego postanowienia, zawartego w obwieszczeniu magistratu z 16. stycznia 1912 o utrzymaniu porządku i czystości na ulicach i placach miasta, a zabraniającego zamiatania błota, śniegu i lodu na tory miejskiej kolei elektrycznej i polecającego zmiatanie tychże w ulicach i placach, gdzie tory leżą blizko chodnika poza tory — błoto, śnieg i lód są zamiatane na tory, zwłaszcza rano przy sposobności czyszczenia chodników przez dozorców domów, po przejściu już pługów i po należytem oczyszczeniu i posypaniu solą szyn miejskiej kolei elektrycznej. Gdy przez postępowanie takie, nietylko wzrastają niepomiernie koszta czyszczenia torów, ale nawet utrzymanie normalnego ruchu wozów w mieście staje się wprost niemożliwe, przeto magistrat ponawia zakaz zamiatania błota, śniegu i lodu na tory miejskiej kolei elektrycznej. W ulicach i placach, w których tory te leżą blisko chodnika, należy błoto, śnieg i lód zamiatać poza tory. Każde przekroczenie tego zakazu będzie karane w myśl postanowień § 36 statutu dla miasta Lwowa dotkliwą grzywną ewentualnie karą aresztu a nadto błoto, śnieg i lód zostaną usunięte, a tor oczyszczony na koszt odnośnego właściciela realności". Bardzo się chwali Prześwietnemu Magistratowi król. stoł. miasta Lwowa tę jego troskliwość i zapobiegliwość około czystości ulic w stolicy kraju. Cóż kiedy to tylko słowa, słowa, słowa!... A mieszkańcy spragnieni są czynów. Nie wystarczy Prześwietny Magistracie — wydać rozporządzenie, nie wystarczy ogłosić je obwieszczeniem, nie wystarczy po roku przypomnieć je tą samą drogą, bo tak samo jak przed rokiem, tak po roku pozostanie ono „obwieszczeniem" magistrackiem, z którego wedle tradycyi nikt sobie nic nie robi. Trzeba energicznie egzekwować wykonanie każdego najdrobniejszego rozporządzenia, trzeba karami zmusić właścicieli realności i stróżów, by ściśle przestrzegali wszystkich zarządzeń, odnoszących się do utrzymania czystości w mieście. Wówczas zmienią się z pewnością stosunki. Bo tam, gdzie wśród ludności, a przynajmniej jej pewnych sfer, niema zamiłowania czystości, tam konieczne są ostre i przymusowe środki.

Zgromadzenie nauczycielskie. Wczoraj w szkole M. Magdaleny odbyło się drugie walne zgromadzenie nauczycieli tymcz., na którem komitet zdał sprawę z deputacyi do prezydenta miasta i inspektorów szkolnych. Przewodniczył wiecowi p. K. Skulski, referaty wygłosili pp. Wojtów i Smyka. Po ożywionej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye: 1) Nauczycielstwo tymczasowe stwierdza krzywdzący system awansowy i sprzeciwia się, by sprawy szkolne w kwestyi postępu i rozwoju traktowane były po macoszemu, jak to dotychczas miało miejsce. 2) Ze względu na to, że organizacya szkół postępuje w wolnem tempie, nauczycielstwo żąda radykalnych zmian na lepsze. 3) Świetna Reprezentacya m. Lwowa ustanowi miejscowe prawo, mocą którego każdy nauczyciel tymczasowy z egzaminem wydziałowym zostałby stabilizowany już w piątym roku służby.

Poranek ku czci P. Skargi. Dnia 19. bm. odbył się w filii VII. gimnazyum uroczysty poranek ku czci Piotra Skargi. Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez ucznia Nikosiewicza, odśpiewał chór męski, pod batutą Kaz. Łukasiewicza, kantatę ku czci P. Skargi prof. Zubczewskiego, z muzyką prof. M. Signio i „O świcie" Kotarbińskiego. Następnie odeklamowano: Or-Ota „Piotr Skarga" (dyalog) i Urywek z kazania „O miłości Ojczyzny". Z instrumentalnej części odegrano na skrzypcach: Koncert Wieniawskiego i „Reverie", z akompaniamentem fortepianu. — Zakończenie wygłosił prof. Jaworski, nawiązując czasy P. Skargi z obecną dobą.

Z żałobnej karty. W Korniczu pod Kołomyją zmarł dzisiaj dr. Władysław Tatarczuch, znany w szerokich kołach naszego miasta lekarz. Zmarły był przez szereg lat lekarzem miejskim, od półtora roku zaś zarzucił praktykę i osiadł na wsi. Liczył lat 63. Śmiercią swą osierocił małżonkę z domu Krzysztofowiczównę i córkę.

Kronika krajowa znajduje się dziś na str. 10.

Prowokatorzy moskalofilscy. Wydział tow. im. Kaczkowskiego prostuje przez nas podaną 16 grudnia br. w Nr. 1044 wiadomość pod tytułem: „Prowokatorzy moskalofilscy" o zgromadzeniu w sali tow. im. Kaczkowskiego przy ul. Wałowej l. 14 i stwierdza, iż nieprawdą jest, jakoby w danym dniu odbyło się takie zgromadzenie „w sali tow. im. Kaczkowskiego przy ul. Wałowej l. 14"; natomiast prawdą jest, że ani w zeszłą sobotę, ani w żadnym innym dniu dotychczas, żadnych zgromadzeń jakiejkolwiek młodzieży w domu podpisanego Towarzystwa nie było, a dalej prawdą jest, że w domu podpisanego Towarzystwa przy ul. Wałowej nawet niema sali nadającej się na jakiekolwiekbądź zgromadzenia.

Ruch ogólny na szlaku Horodenka-Stefanówka kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka wczoraj przywrócono.

Rumunia w Londynie. Nasz korespondent z Bukaresztu (dr. M. L.) donosi: Stwierdzić należy, że Królestwo rumuńskie nie domagało się, by reprezentant Rumunii brał udział w obradach ambasadorskich w Londynie. Żądanie to wyszło od Austro-Węgier. Poseł rumuński z Carogrodu, Miszu, przybył tutaj i ma niebawem odjechać do Londynu; natomiast poseł rumuński w Londynie Manu przybywa w tych dniach do Bukaresztu za krótkim urlopem, dla uregulowania niecierpiących zwłoki spraw familijnych.

(*b*) **Patryotyzm ubogich ludzi.** Pod tym tytułem rozpisał londyński „Spectator" w rubryce „Letters & the Editor" rodzaj ankiety, na którą wpłynęły liczne odpowiedzi. Między innymi pisze pewien żebrak (w Londynie żebracy muszą mieć specyalną koncesyę, która uprawnia ich do wykonania „rzemiosła"): „Ja nie miałbym o co walczyć? Czyż nie mam kraju rodzinnego i ulic, przez które przechodzę codziennie i dobrych serc litościwych kobiet, które podają mi chleb, i dzieciaków, które bawią się ze mną, gdy mnie droga prowadzi przez małe miasteczko. I gdyby się znalazła sposobność tak dobra jak moja wojna, i jak dobrą jest sprawa, nalaibym komu należy porządnie sadła za skórę".

List, pełen błędów i prowincyonalizmów wionie jednak jakąś dziwną, ukrytą poezyą, bardzo wzruszającą i bardzo prostą.

Sprawy brukowe. Na pl. Krakowskim dorożkarz najechał na Michała Hobera i ciężko go potłukł.

W dole kloacznym przy pl. Strzeleckim gdzie wczoraj poniósł śmierć jeden robotnik, uległ zaczadzeniu Józef Ferent, którego stacya ratunkowa przyprowadziła do przytomności.

(*b*) **Ruch w łaźni ludowej.** W notatce naszej pod tym tytułem w dzisiejszym numerze „Gazety Porannej" zaszła pomyłka w przedstawieniu cyfr, którą obecnie prostujemy. I tak korzystało od puszczenia w ruch łaźni z kąpieli 1260 mężczyzn, 400 kobiet i 650 dzieci, razem 2310 osób, co stanowi cyfrę wcale poważną. Pożądaną byłaby roczna liczba przeciętna 500 osób dziennie, na którą to ilość łaźnia jest urządzona. Szef departamentu dobroczynności w magistracie st. radca A. Ostrowski, któremu dobro i rozwój kąpieli ludowych szczególnie na sercu leżą, spodziewa się, że z czasem do takiej frekwencyi dojdzie, gdyż zarząd czyni wszystko, aby zachęcić ludność i umożliwić jej korzystanie z zakładu.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka".

NEKROLOGIA.

Dr. Bertold Gottlieb

właściciel dóbr ziemskich

zmarł dnia 19. grudnia w 40 r. życia po krótkich a ciężkich cierpieniach.

W smutku pogrążona żona i dzieci zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 22. bm. o godzinie 11 przedpoł. z domu żałoby przy ul. 3-go Maja l. 10.

Na Kontynencie i w Londynie.

Konferencya ambasadorów.

Paryż. (Tel. wł.) Instrukcye, które otrzymał francuski ambasador od swego rządu co do swego postępowania na konferencyi ambasadorów w Londynie mieszczą w sobie następujące zasady i punkty: 1. Dalsze utrzymanie porozumienia francusko-rosyjsko-angielskiego we wszystkich sprawach, które się na konferencyi wyłonią. 2. Poparcie żądań państw bałkańskich w rozmiarach, uznanych przez mocarstwa za uzasadnione. Warunkiem tego poparcia jest porozumienie między samemi państwami bałkańskiemi. 3. Zgoda na utworzenie autonomicznej Albanii. 4. Uregulowanie kwestyi wysp na morzu Egejskiem.

Konflikt austro-serbski.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Tagblatt" stwierdza dziś, że oficyalnego oświadczenia rządu serbskiego co do bezpośrednich rokowań z monarchią dotychczas niema. Brak też oświadczenia, że rząd serbski oddaje sprawę konfliktu z Austro-Węgrami do załatwienia konferencyi ambasadorów. Mimo to sądzi „Tagblatt", że **są jeszcze wszelkie widoki pokojowego porozumienia w sprawie austryacko-serbskiej.**

Wiedeń. (Tel. wł.). „Südslavische Korrespondenz" donosi z Belgradu, że **nadzieje pokojowego porozumienia między Austro-Węgrami a Serbią nabrały w ostatnich dniach coraz więcej prawdopodobieństwa.** Rząd serbski jest gotów zaniechać poważnego protestu przeciw uznaniu minimum żądań monarchii. Celem wybrnięcia z trudnej sytuacyi wewnętrznej, zgodzi się gabinet Pasicza **na orzeczenie mocarstw.** To bardziej umiarkowane stanowisko zajęła Serbia na skutek rad, otrzymanych przez posłów Francyi i Rosyi na wspólnej konferencyi z Paryżem.

Wojna grecko-turecka trwa dalej.

Ateny. (Aj. At.) Kapitan pewnego okrętu, który przybył tu z Dardanelów, donosi o walce, ktora się odbyła 16 b. m. **Pancernik „Haieddin Barbarossa" został prawie zupełnie zniszczony.** Ugodziło go kilkanaście pocisków. Admirał Halil i kilku innych oficerów poległo. Wielu marynarzy zostało zabitych lub zranionych.

Ateny. (Aj. At.) Wojsko tureckie w Klapada na wyspie Mytilene jest osaczone. Oczekują kapitulacyi.

W St. James Palace.

Londyn. (Tel. wł.) **Posiedzenie konferencyi pokojowej odroczono do soboty popołudnia.** Jako powód podają brak instrukcyi rządu tureckiego dla delegatów porty co do ich stanowiska wobec posłów greckich.

Wrażenie odroczenia wśród delegatów jest deprymujące. W kołach dyplomatycznych sądzą, że **rokowania doszły do martwego punktu.** Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że **mocarstwa będą musiały interweniować, aby trudności usunąć.**

Paryż. (Tel. wł.) „Liberté" donosi z Konstantynopola, że **Porta chce uniknąć zerwania rokowań pokojowych i zgodziłaby się na dopuszczenie Grecyi do konferency nawet bez podpisania protokołu zawieszenia broni.**

Delegat bułgarski dr. Danew sądzi, że Turcya nie uprawia polityki obstrukcyjnej i wyraża nadzieję, że uda się zawrzeć pokój między Turcyą a państwami bałkańskiemi.

Król Ferdynand w Salonikach.

Saloniki. (Aj. At.) Wczoraj przedpołudniem król grecki oddał wizytę królowi bułgarskiemu. Obaj dali się fotografować. Wieczorem król grecki wydał obiad na cześć króla bułgarskiego. Król Ferdynand nazwał swe odwiedziny w Salonice „wycieczką".

Z Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby posłów stoi głosowanie nad ustawą o świadczeniach wojskowych, prowizoryum regulaminowe i pragmatyka służbowa. Sądzą, że **dziś albo jutro posiedzenia Izby zostaną ukończone.** Między rządem a stronnictwami toczą się rokowania w sprawie p r z e z w y c i ę ż e n i a o b s t r u k c y i, aby umożliwić uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Komisya budżetowa zwołana została na dziś, godz. 4 popołudniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie oburzenie wywołała tu wczorajsza mowa posła Okuniewskiego, który między innymi powiedział, że jeśliby **Polacy się ruszyli, to mogłoby się zdarzyć, że Rusini wpadliby im na tyły.** Oświadczenie to wywołało niesmak i niezadowolenie, nietylko u Polaków, ale także w innych kołach parlamentarnych.

Izba Panów o prawie małżeńskiem.

Wiedeń. (TBK.) W dyskusyi nad nowelą do prawa małżeńskiego przemawiał między innymi, jak już doniosły depesze wczorajsze, czł. Izby hr. P i n i ń s k i. Wyraził on życzenie, aby nowela ta rychło załatwiona została przez Izbę posłów. Polemika kilku mowców — wywodził hr. Piniński dalej — z mową Grabmayera dostatecznie chyba dowodzi, że znaczna większość Izby jest za tem, aby nie naruszono obecnego prawa małżeńskiego. Nie prędko chyba nadejdzie chwila, w której większość tej Izby oświadczy się za r e f o r m ą tego prawa. Obowiązujące obecnie w Austryi prawo jest o wiele mniej złe, niż wielu utrzymuje, szanuje ono w daleko wyższym stopniu, niż obowiązkowy ślub cywilny, poglądy religijne ludności i lepiej ujawnia jej zasady religijne.

Wprowadzenie rozwiązalności małżeństwa rozluźniłoby w sposób niebezpieczny świętość związków małżeńskich wśród ludności katolickiej i wprowadziłoby rozterkę w stosunki rodzinne, dlatego mowca stanowczo oświadcza się za nierozwiązalnością małżeństwa katolików i nie może zgodzić się na obowiązkowy ślub cywilny.

W wielu krajach austryackich, a zwłaszcza w Galicyi, ludność w wysokim stopniu szanuje zasady religii i przystosowuje się w życiu do nich. Wprowadzenie obowiązkowego ślubu cywilnego i dopuszczalności rozwodu z pewnością pociągnęłoby za sobą sponiewieranie poglądów religijnych i rozluźnienie stosunków rodzinnych.

Bynajmniej nie nadszedł teraz czas na reformę prawodawstwa małżeńskiego i tak rychło nie nadejdzie. Przeprowadzona w tej Izbie debata przekona o tem opinię publiczną, ludność, oraz czynniki decydujące a może i drugą Izbę. (Oklaski).

Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się w sobotę.

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W obecności hr Stürgkha i namiestnika Bobrzyńskiego odbywają się dziś konferencye między prezydentami Koła polskiego i Związku ukraińskiego. Jak słychać, przyszło wczoraj **w sprawie reformy wyborczej prawie do zupełnego porozumienia między stronnictwami polskiemi.** Szczegóły trzymane są w tajemnicy. Również i w kwestyi uniwersyteckiej posunięto się o krok naprzód; zgodzono się mianowicie na formułkę, która — jak przypuszczają — także u Rusinów nie napotka na opór.

Ze strony ruskiej donoszą tutejsze dzienniki, że członkowie Związku ukraińskiego zapatrują się jeszcze pesymistycznie na położenie i nie sądzą, aby ugoda tak łatwo przyszła do skutku.

Kult białego cara w Galicyi.

Nowy Sącz. (Tel. wł.) Dziś rano nadeszło do tutejszego posterunku żandarmeryi pismo z Żegiestowa, z prośbą o wysłanie znaczniejszej ilości żandarmów, celem poskromienia rozruchów. Moskalofile, podburzeni przez agitatorów, napadli bowiem na sklep kolonialny w Żegiestowie, obrabowali go i zdemolowali. Niebawem wysłano odpowiedni oddział żandarmów.

Po mowie Kokowcewa.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily News", omawiając mowę premiera rosyjskiego w Dumie, zaznacza, że atmosfera przez tę mowę nie została oczyszczona. Przed trzema laty, podczas kryzysu aneksyjnego, oświadczył Izwolski w Dumie, że Rosya dla Serbii nie będzie prowadziła wojny, obecnie jednak Kokowcew oświadczenia takiego nie złożył. Jest teraz rzeczą angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Greya oświadczyć, że Anglia uważa wojnę za wykluczoną.

Otwarcie zjazdu psychiatrów polskich.

Kraków. (Tel. wł.) W klinice psychiatrycznej rozpoczął się dziś drugi Zjazd neurologów i psychiatrów polskich. Ze wszystkich dzielnic Polski przybyli liczni uczestnicy. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali restauracyjnej Grand-Hotelu zebranie, celem zaznajomienia się gości.

Wiatr halny w Tatrach.

Zakopane. (Tel. wł.) Wczoraj zerwał się tu silny wiatr halny, który powyrywał drzewa, powywracał kominy na dachach i poczynił wogóle wielkie spustoszenia. Między innymi uszkodzony został dach zakładu dr. Chramca. Z osób nikt nie poniósł szwanku.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 20-go grudnia 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 118 42, Renta majowa 82·85, Renta koron węg. 82·80, Akcye austr. zakł. kred. 603·50, Akcye węg. bakł. kred. 773·—, Akcye Anglobanku 3 3·50, Akcye Unionbanku 559·50, Akcye Bankvereinu 49 ·—. Akcye Länderbanku 4.7·—, Akcye kolei państwowej 672·25, Lombardy 98 75. Akcye Fabryki broni 8 4·—, Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 975·50, Akcye Rima Muranyi 68 ·—, Akcye Prask. Tow. żel. 328 ·—, Losy tureckie 21 ·—, Ruble 254·—, 4% listy zast. Banku hipot. 8 ·25, 4½% listy zast. Banku hipot. 89·50, 4% galic. poż. kraj. z r. 1895 82·50. 4% listy zast. Banku kraj. 8 ·75. 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 81·90, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 94·25—00·00, Akcye Skoda 704·—.

Usposobienie: silne.

Po zamknięciu numeru.

Wiedeń. (Tel. wł.) Od przywódcy Albańczyków, derwisza Himy otrzymuje „N. Fr. Presse" telegram donoszący że **Mirydyci i Malisorzy postanowili walczyć przeciwko Czarnogórcom w obronie Skutari.**

Na budynkach publicznych w Skutari powiewają obok tureckich także albańskie chorągwie. W całej Albanii zapanowało ogromne rozgoryczenie z powodu nierozumnych pretensyi Czarnogóry.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prof. Masaryk po swym pobycie w Belgradzie przedłożył hr. Berchtoldowi propozycye Serbii w sprawie portów albańskich. Hr. Berchtold oświadczył jednak, że te propozycye są nie do przyjęcia, wobec czego Masaryk pojechał po raz wtóry do Belgradu i uwiadomił Pasicza o negatywnym wyniku swej misyi.

Pasicz był gotów przyjechać do Wiednia i rozpocząć bezpośrednie rokowania z hr. Berchtoldem, na wypadek, gdyby ten był przyjął jego warunki.

Petersburg. (Tel. wł.) „Russkoje Słowo" donosi, że Rosya jest zdecydowana nie uważać westyi portu nad Adryatykiem za „casus belli". **Serbia nie otrzyma żadnego portu, natomiast Czarnogóra otrzyma port San Giovanni di Medua.** Ponieważ jednak rząd czarnogórski nie posiada środków na wybudowanie tego portu, przeto prace te obejmie prawdopodobnie Serbia, co będzie miało ten skutek, że Serbia skieruje swój handel nad Adryatykiem przez San Giovanni di Medua.

Korespondent londyński tego samego pisma donosi **że o trwałym pokoju na Bałkanie nie można mówić.** Gdyby nawet pokój przyszedł do skutku, to będzie on tylko rodzajem zawieszenia broni, aż do ponownego wybuchu wojny.

Z giełdy.

Wiedeń (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej zapanowała tendencya zwyżkowa. Alpiny podskoczyły o 6 kor., Rima Muranyi o 4, Skoda o 7 kor.

W szrankach zaawansowało praskie żelazo o 30 kor.

Kronika z ostatniej chwili.

Krwawe zaloty. Błażej Lechowicz, którego wczoraj wieczorem żołnierz Piotr Taczan pchnął bagnetem w okolicę serca, na ul. Bogusławskiego chcąc się pozbyć rywala, o czem donieśliśmy w dzisiejszej „Gazecie Porannej", zmarł dziś aj w nocy w szpitalu powszechnym, wkrótce po dokonanej operacyi

Deputacya nauczycielska w Sejmie.

Lwów, 20 grudnia.

Reprezentacya „Polsk. Tow. pedagogicznego", łącznie z przedstawicielami kilku lokalnych towarzystw nauczycielskich, zjawiła się dnia 8 b. m. w kuloarach gmachu sejmowego i zebranym właśnie na narady Koła sejmowego posłom, przedłożyła znane postulaty nauczycielskie, ponadto informowała się u nich o stanowisku parlamentu i Koła polskiego w sprawie zmiany § 55 ust. p.

Tak marszałek krajowy jak i posłowie (dr. Leo, Jahl, German, Bandrowski, Stapiński i Głąbiński), zapewniali członków deputacyi o swojej przychylności dla spraw nauczycielskich, zaś p. marszałek oświadczył z całą stanowczością, że regulacya płac naucz. będzie jedną z pierwszych spraw, które najbliższa sesya sejmowa załatwić musi i że Wydział krajowy ma już w tym kierunku przygotowany projekt. Szczegółów projektu nie wyjawił p. marszałek, jednak z oświadczenia posła Jahla, członka Wydziału krajowego, wynika, że „zbliża się on do postulatu zniesienia płac miejscowo-klasowych".

Rejestrując pojawienie się i przyjęcie w Sejmie delegacyi naucz. złożonej z powyżej wymienionych stowarzyszeń (między którem jest jedno nienauczycielskie, mianowicie Polskie Tow. pedag.) musimy z naszej strony postawić zapytanie: czy deputacya taka była wogóle potrzebną, wobec faktu, że sprawy zawodowe ujął w swe ręce kraj. komitet wykonawczy naucz., że na dziesiątkach wieców w całym kraju nauczycielstwo uznało tenże komitet za swą jedynie prawomocną reprezentacyę i że wreszcie prezydyum tegoż komitetu było już wcześniej tak u p. marszałka jak i u wybitniejszych posłów sejmowych z tymi samymi postulatami i nb. taką samą otrzymało odpowiedź. Według naszego zdania, opartego na opinii nauczycielstwa całego kraju, pracę nad zrealizowaniem materyalnych i zawodowych postulatów nauczycielskich powinien prowadzić jedynie komitet wiecowy, jako emanacya ogółu nauczycielstwa bez względu na narodowość, bo postulaty te są wspólne. — natomiast troska o dobro narodowego szkolnictwa, spada z natury rzeczy na stowarzyszenia polskie, tak ogólnokulturalne jak i ściśle nauczycielskie i tu pierwsze miejsce zająć powinno Polskie Tow. pedag., T. S. L. itp.

Instancyonowanie u władz i ciał prawodawczych imieniem nauczycielstwa przez różne grupy i stowarzyszenia poza kraj. komitetem wiecowym, uważać musimy za rzecz co najmniej nietaktowną, a wprowadzającą w społeczeństwo zamieszanie pojęć, odnośnie do zawodowych i organizacyjnych spraw nauczycielskich.

PRZEGLĄD NAUCZYCIELSKI

:: DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM NAUCZYCIELSKIM. ::

OD REDAKCYI.

Lwów, 20 grudnia.

Kwestya wychowania publicznego i oświaty wychodzi dziś już daleko poza ramy „fachowych“ zajęć pewnej kategoryi ludzi, poza sferę poglądów „specyalnym“ badaniom poświęcających się osób. Przestała być własnością jednego zawodu, jednej warstwy, ale wkracza zwycięsko w sferę interesów wszystkich warstw społecznych, staje się kwestyą ogólno-społeczną. Siłą ideowego ciążenia, ustosunkowaniem przyczyn do skutków w różnych przejawach życia zajmowała ona w gruncie rzeczy i dawniej to samo stanowisko, tylko powszechnie nie zdawano sobie z tego należytej sprawy. Lecz w miarę tego im pilniej badano przyczyny chromającego postępu, tem jaśniej rozumiano, że leżą one w wielkiej a zaniedbanej dziedzinie pracy: w wychowaniu publicznem, w oświacie ludu.

I wszczął się gorączkowy ruch na tem polu — i ruch ten trwa. Obowiązkiem prasy jest ruch ten śledzić, wspierać, informować o nim jak najszersze koła społeczne.

I oto tu leży przyczyna, iż przy piśmie naszem rozpoczęliśmy wydawnictwo stałego dwutygodniowego dodatku, poświęconego wyłącznie ruchowi nauczycielskiemu. Uznaliśmy to za rzecz konieczną z dwóch zasadniczych przyczyn: Ze względu na doniosłość samej pracy nauczycielskiej w wszel iego rodzaju uczelniach publicznych — i ze względu na dobro narodowej kultury, której przedewszystkiem nauczycielstwo służy, a która wzrasta równomiernie z przejmowaniem się wszystkich warstw społecznych rozwojem i kierunkami wychowania publicznego i oświaty.

Dwutygodnik nasz będ ie żywem, aktualnem odbici m dążeń i prądów nurtujących wśród nauczycielstwa tak szkół ludowych jak średnich, będzie zarazem obejmował przegląd oświaty pozaszkolnej i dział sprawozdawczy z prac naukowych na tem polu. Redakcyę powierzyliśmy osobom z kół najbardziej kompetentnych, zapewniliśmy sobie nadto korespondencye całego szeregu osób, znanych z praktycznej i teoretycznej działalności na polu szkolnictwa i wychowania, tuszymy więc, że potrafimy w zupełności odpowiedzieć przyjętemu na siebie zadaniu.

JEDNOŚCIĄ SILNI.

Lwów, 20 grudnia.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy pismo następujące:

W nrze „Gazety Wiecz.“ z dnia 3 bm. pojawił się bardzo sympatyczny artykuł pt. „W imię zgody“, w którym autor nawołuje galicyjskie nauczycielstwo do zaniechania walk, jakie obecnie toczą się między jego organizacyami, a tem samem wytworzenia zgodnej, solidarnej akcyi całego stanu. Szlachetna tendencya artykułu trafi niewątpliwie do przekonania każdego czytelnika, tem więcej nauczyciela, muszę jednak zwrócić uwagę, że ugruntowanie hypotez, na których autor oparł swoje wezwanie do nauczycielstwa, nie jest dość ścisłe, a właściwie rzecz przedstawia zbyt jednostronnie. — Licząc, że Szan. Redakcya w interesie samej sprawy pozwoli rzecz oświetlić wszechstronnie, przesyłam powyższych kilka uwag, dotyczących genezy sporu między organizacyami naucz. i obecnych najdrastyczniejszych jej przejawów.

Idzie tu — jak w artykule zaznaczono — o konflikt między „Polskiem Towarz. pedag.“ (P. T. P.) a „Kraj. Związkiem naucz. lud.“ (K. Z. N. L.), konflikt, przybierający „nieraz zbyt ostre formy ze szkodą dla samych spraw nauczycielskich“.

Z całą bolesną szczerością przyznać muszę, że konflikt taki rzeczywiście istnieje i że zawodowym sprawom naucz. istotnie szkodzi, ale przyczyny jego są inne, niż to autor w rzeczonym artykule przedstawił. Z przewodniej myśli artykułu wynika, jakoby była tu rywalizacya między dwi ma organizacyami nauczycielskiemi, a zatem czynnikami współrzędnymi, zmierzającymi jednak do tego samego celu: do wywalczenia lepszej doli dla nauczycielstwa. Byłaby to zatem właściwie nie rywalizacya, ale raczej emulacya, ze względu na cel nawet dobra i szlachetna. Ale tak nie jest. Spór toczy się nie między P. T. P. a K. Z. N., ale między członkami P. T. P., nauczycielami, którzy podzielili się na dwa przekonaniowe obozy. Jedni są zdania, że P. T. P. jest organizacyą nauczycielską i ma prawo do reprezentowania interesów nauczycielskich, — drudzy zaś, a tych jest liczba znaczniejsza, odmawiają P. T. P. tego prawa, wychodząc z słusznego założenia, że Towarzystwo, do którego należą ludzie różnych zawodów, organizacyą jednego stanu być nie może.

Ci właśnie członkowie P. T. P. postanowili zatem zgrupować się w towarzystwach ściśle fachowych — i istotnie towarzystw takich utworzyli kilka. Są niemi (a po części były) „Tow. nauczycieli m. Lwowa“, „Związek nauczycielek we Lwowie“, „Tow. nauczycieli m. Krakowa“, a wreszcie organizaczye o krajowem znaczeniu: „Gal. Tow. naucz. lud.“ z siedzibą w Nowym Sączu i później „Krajowy Związek naucz. lud.“ z siedzibą w Krakowie. Stwierdzić należy z całym naciskiem, że wszystkie te ugrupowania powołali do życia przeważnie członkowie P. T. P., nauczyciele ludowi, którzy sympatyzując z celami P. T. P. i wspierając jego działalność czuli przecież, że akcya P. T. P. nie może się zacieśniać w granicach jednego naucz. zawodu i że dla niego należy stworzyć organizacyę ściśle zawodową. Nie jest to więc rozbijanie ani osłabianie P. T. P. — jak utrzymują niektórzy — alę jest to naturalny wynik spotężnienia świadomości zawodowej u nauczycielstwa ludowego.

To samo nastąpiło wcześniej jeszcze u nauczycieli szkół średnich i wyższych, którzy należąc do P. T. P., stworzyli własne zawodowe stowarzyszenie w r. 1884 (T. N. S. W.) i założyli własny fachowy organ „Muzeum“. Tej konsolidacyi zawodowej nikt im za złe nie bierze, nikt jej nie nazywa „rozbijaniem P. T. P.“, a tylko nauczycielstwo ludowe, organizujące się zawodowo, spotyka ten zarzut przykry i niesłuszny.

O co więc toczy się spór i czy warto mar-

H. ROWID.

Z ZAGADNIEŃ WSPÓŁCZESNEJ PEDAGOGIKI EKSPERYMENTALNEJ.

Społeczeństwa cywilizowane świata całego stanęły obecnie wobec faktu potężnego wprost prądu reformatorskiego w dziedzinie wychowania w krajach zachodnich, wobec silnie rozbudzonego zainteresowania się kwestyami pedagogicznemi nietylko w szeregach zawodowych, ale i wśród szerokich sfer ludności, mających jakąkolwiek styczność ze szkołą, z dzieckiem. Współczesne idee pedagogiczne są w stadyum tworzenia się, jesteśmy niejako świadkami silnych fermentów w dziedzinie wychowania, nowe hasła i pomysły pedagogiczne są przedmiotem gorących dyskusyi na kongresach i w prasie, powstają szkoły nowego typu, — reformatorzy wcielają swoje idee w życie — teorya i praktyka zmierzają do skrystalizowania poglądów na zadanie szkoły współczesnej, do stworzenia syntezy współczesnych prądów wychowawczych, które tak silnie nurtują w życiu społeczeństw na zachodzie.

Dziś nie możemy jeszcze przewidzieć ostatecznych wyników tej wspaniałej pracy, rozpoczętej w ostatnich dwóch dziesiątkach lat ubiegłego stulecia, nie możemy jeszcze wyobrazić sobie nowego systemu wychowania w szczegółach; jedno jest tylko pewnem dla każdego, kto rozumie ducha czasu: że obecny system wychowania nie odpowiada warunkom nowoczesnego życia społecznego, że każdy rok trwania obecnych stosunków w szkolnictwie publicznem wyrządza niesłychane szkody, jest krzywdą setek tysięcy dzieci, a temsamem niepowetowaną stratą narodową.

Jednostronność w dzisiejszem wychowaniu i nauczaniu, rozwijanie jednych władz umysłowych, a szczególne mechaniczne ćwiczenie pamięci, kosztem innych, przeładowywanie umysłu niepotrzebnym balastem różnych wiadomostek, słowem skarłowacenie fizyczne i duchowe, na jakie narażona jest młodzież w obecnej szkole, nie pozwala dłużej na bezczynną obserwacyę fatalnych stosunków ze strony społeczeństwa oświeconego i ze strony nauczycielstwa, które z natury rzeczy w pierwszym rzędzie powołane jest do pracy reformatorskiej na polu wychowania.

Głębsze poznanie złych stron obecnej szkoły, możność wskazywania przyczyn tego zła zawdzięczamy głównie nowym metodom, stosowanym od niedawna w psychologii i pedagogii. Nowe metody wprowadziły też zmiany w terminologii: używamy dziś dla odróżnienia od dawnych metod terminów: psychologia dziecka, pedologia, pedagogika doświadczalna. Głównem zadaniem nowych metod — to gruntowne poznanie fizycznej i psychicznej natury dziecka, badanie jego rozwoju w różnych okresach życia, celem oparcia wychowania na racyonalnych podstawach.

Badania takie odbywają się w laboratoryach pedagogiczno-psychologicznych i w szkołach, ponadto wiele inteligentnych rodziców czyni obserwacye nad swemi dziećmi i zebrane materyały oddaje badaczom, którzy je opracowują naukowo.

Laboratorya pedagogiczno-psychologiczne istnieją już w wielu miastach Ameryki i Europy, a w szkołach zbierają nauczyciele daty statystyczne, oświetlające zasób wyobrażeń i pojęć dzieci, stopień rozwoju intelektualnego dzieci różnych sfer, w różnych okresach życia, rozwój ich uczuć moralnych, religijnych i estetycznych, wpływ środowiska na wychowanie, zamiłowanie dzieci do przedmiotów nauki szkolnej i różnych zajęć.

Rezultaty badań eksperymentalnych w laboratoryach nad fizycznemi i duchowemi właściwościami dzieci, oraz daty statystyczne zebrane przez nauczycieli i spostrzeżenia rodziców, dają podstawę do należytego opracowania planów naukowych, do stosowania racyonalnych metod nauczania i wychowania, słowem, do budowania systemu pedagogicznego, opartego na znajomości fizycznej i duchowej natury dzieci.

Każdy wie, że n. p. między dzieckiem polskiem a francuskiem lub niemieckiem, zachodzi wielka różnica, że cechy, właściwe naszym dzieciom, dzieci obcych narodów posiadają w większym lub mniejszym stopniu, lub wcale ich nie posiadają.

Właściwości naszych dzieci znamy jednak dotychczas powierzchownie, nie zdajemy sobie dokładnie sprawy przyczyn, które się złożyły na

nować w nim siły? Odpowiedź nadzwyczaj łatwa. Spór toczy się o rozstrzygnięcie kwestyi: kto ma reprezentować nauczycielstwo ludowe: P. T. P. czy organizacye zawodowe? I o tę formalność toczy się walka, pochłaniająca najlepsze siły, marnująca czas, posługująca się nawet nieraz środkami wprost sprawie szkodliwymi.

Rozstrzygnięcie zaś jest tylko jedno. Skoro kolejarze, pocztowcy, nawet robotnicy różnych kategoryi mają swoje zawodowe stowarzyszenia, to i nauczyciele ludowi mieć je muszą, i te towarzystwa są ich prawną reprezentacyą. Ubolewać tylko należy, że tych organizacyi jest kilka, że są nawet drobne, lokalne, przez co szerzy się partykularyzm i tworzą się kasty wśród jednego zawodu. Z chwilą powstania silnej organizacyi krajowej wszystkie pomniejsze towarzystwa nauczycielskie powinny zlikwidować swoje istnienie i utonąć w jednym oceanie braterstwa. Dobry przykład w tym kierunku dało towarzystwo nauczycielstwa krakowskiego, które — choć prosperowało bardzo dobrze z chwilą powstania „krajowego Związku" rozwiązało się dobrowolnie a członkowie jego solidarnie wstąpili do „Związku". Coś podobnego zapowiedziało i „gal. Tow. naucz. lud." w Nowym Sączu, choć mogło być podrażnione w własnej ambicyi, bo było pierwszą organizacyą naucz. o krajowem znaczeniu i stworzyło podłoże, na którem rozwinął się dalszy ruch organizacyjny.

A „Polskie Towarzystwo pedagogiczne?"

I na to odpowiedź nie trudna. Musi się pogodzić z faktem, że zawodową organizacyą nauczycielską nie jest, że tem samem imieniem nauczycielstwa występować nie może. Wypowiadają to przecież na dziesiątkach zgromadzeń sami członkowie P. T. P., a wypowiadają to w dobrze zrozumianym interesie samego towarzystwa.

Niestety tego elementarnego żądania nie może czy nie chce zrozumieć grupa osób, stojąca u steru „P. T. P." Towarzystwo pedagogiczne wspiera się na długiej przeszłości, pełnej zasług dla narodowego szkolnictwa a po części i dla nauczycielstwa, które nie mając własnej organizacyi, grupowało się w niem masowo, — i nikt mu tych zasług nie odbiera ani nie zaprzecza. Nauczycielstwo ludowe, nauczycielstwo polskie przedewszystkiem, ma obowiązek trwać w szeregach P. T. P. i wspomagać jego działalność, co jednak nie uprawnia wcale tegoż Towarzystwa do mienienia się reprezentacyą czy organizacyą nauczycielską. Cele Tow. pedagogicznego są daleko wyższe i ogólniejsze. Ma ono rozwinąć pieczę nad rozwojem narodowej kultury, sprzęgnąć w tym celu w jeden łańcuch pracowników różnych zawodów i stanów, podobnie jak „T. S. L." i inne oświatowe instytucye i dlatego organizacyą zawodową naucz. lud. nie jest i być nie może. I nie jest to dla niego ujmą, ale raczej wywyższeniem.

Kto tak patrzy na sprawy — a inaczej na nie patrzeć nie należy — ten musi dzisiejszą walkę w nauczycielstwie uważać za roznamiętnienie osobiste, spór jednostek o osobiste wpływy, ale nie za antagonizm, na głębszych powodach oparty. Walka jest głośna, podobnie jak i szum poruszanych wichrem wierzchołków drzew jest głośny, ale pnie stoją mocno w ciszy wytrwania i mocy.

A taki spór załagodzić łatwo! Trzeba jedynie dobrej woli, która ułatwi zrozumienie i rozgraniczenie zakresu działania poważnionych obozów. Polskie nauczycielstwo ludowe musi wcześniej czy później znaleźć się zgodnie tak w P. T. P. jak i w K. Z. N. L. a praca obydwóch ugrupowań: oświatowego i zawodowego musi pójść równolegle, łącząc się w niektórych momentach i jednocząc.

„W imię zgody" brzmiał poprzedni artykuł — i ja kreślę moje uwagi „w imię zgody". Potrzebna ona nam dziś więcej niż kiedykolwiek, bo nietylko ciężko idą nasze starania o materyalne polepszenie doli, ale pochłania nas ważność chwili współczesnej, w której na pierwszy plan wysunęły się nasze ogólno-narodowe postulaty. W takiej chwili nauczycielstwo musi być zjednoczone i tem zjednoczeniem silne. Rozumieją to zapewne przywódcy tak P. T. P. jak i „Kraj. Związku", który siłą rzeczy — mimo, że ma reprezentować interesa nauczycielstwa całego kraju — staje się coraz wyraźniej zrzeszeniem zawodowem polskiego nauczycielstwa, które do niego należy w liczbie przeszło 7.000 członków — niechże więc zrozumieniu temu dadzą wyraz przez ustępstwa z osobistej ambicyi... dla dobra sprawy.

K. P.

Reforma szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich.

(UWAGI NA PODSTAWIE BROSZURY DYR. JULIANA ZUBCZEWSKIEGO*).

Pod powyższym tytułem wydało P. S. P. we Lwowie książeczkę, niewielką rozmiarami, bo obejmującą zaledwie 36 stron druku, ale wielkiego znaczenia co do treści.

Wiadomo powszechnie w świecie nauczycielskim, że dzisiejsza nasza szkoła ludowa nie jest niestety op rta na zasadach, jakie wskazuje umiejętna pedagogika. Smutny ten fakt, że nie oparto szkolnictwa naszego ani o doświadczalną, ani o teoretyczną pedagogię, sprawił przedewszystkiem, że całe nasze szkolnictwo w krótkim przeciągu czasu skostniało doszczętnie i nie okazuje żadnej żywotności, ani też samodzielności. Stan ten znany jest całemu naszemu społeczeństwu. Dążenie do zmiany, do reformy szkolnictwa staje się coraz powszechniejsze, a potrzebę reform odczuwają coraz szersze warstwy naszego narodu. Mamy to przekonanie, że społeczeństwo samo zmusiłoby było już sfery decydujące do podjęcia reform, gdyby, niestety, nie walki polityczne, które od lat kilku unicestwiają wszelką pracę twórczą na terenie pracy społecznej w kraju.

W zrozumieniu tego stanu rzeczy, na powszechnym wiecu oświatowym, odbytym w dniu 2. czerwca b. r. we Lwowie, dyrektor seminaryum naucz. p. Julian Zubczewski wygłosił referat o reformie szkolnictwa ludowego i seminaryjnego. Książeczka, której tytuł w nagłówku podaliśmy, jest właśnie owocem tego referatu, który dosadnie rozprawia się z dzisiejszym systemem edukacyjnym w szkole ludowej. Opinia ta wypadła fatalnie dla dzisiejszego systemu.

Aczkolwiek nie ze wszystkiem, c wypowiedział autor, a zwłaszcza co do szkó ludowych, możnaby się zgodzić, to przecież sądy, wypowiedziane z tak kompetentnych ust, winny być rozpowszechnione wśród ogółu naszego społeczeństwa. Aby zapoznać czytelnika ze sposobem myślenia autora, pozwolimy sobie przytoczyć kilka myśli z tej cennej książeczki.

Autor, poddawszy gruntownej krytyce dwutypowość szkół, tak określa istotę szkoły ludowej:

„Szkoła ludowa musi pozostać szkołą ogólną, zakładem — w najszczytniejszem znaczeniu — wychowawczym, rozsadnikiem cnót ogólno-ludzkich i obywatelskich, przewodnią w powszechnym poglądzie na świat i życie, jaki z poziomu współczesnej kultury, przedystylowanej i wykrystalizowanej wysnuć można. Stąd dopiero droga do kształcenia się zawodowego".

Bardzo surowy sąd wydał autor o naszych książkach szkolnych; skrytykowawszy je dosadnie ze stanowiska rzeczowego i pedagogicznego, tak kończy:

„Zebrawszy wszystko, można tu powiedzieć: jeżeli dziecko ludu polskiego nie dowie się z książki szkolnej dokładnie o tem, gdzie się ziemie polskie rozciągają, gdzie Polacy mieszkali i dziś przemieszkują... — jeżeli się bardzo mało i anemicznie oświeci o przeszłości narodu, do rozbiorów, a potem spotyka się z zupełną próżnią, jakoby nietylko znikło państwo, ale i duch narodu skonał i nie dawał żadnych dalszych znaków życia, żadnych pragnień i tęsknot nie miał... — jeżeli nawet to, o czem zasłyszy na nauce dopełniającej, odnośnie do ekonomicznej pracy w kraju, nie dozna żadnego zaznaczenia łączności z ogólnemi dążeniami narodowemi ku odrodzeniu — to chyba książki takie osądzają się same, względnie wydają sąd o tych czynnikach, które taki pokarm duchowy młodemu pokoleniu narodu podają".

Seminarya nauczycielskie — ongiś zakłady fachowe — dziś zredukowane do niższej szkoły średniej, a nawet niżej tego poziomu, gdyż podczas gdy w niższej szkole średniej uczeń ma do opanowania 8 przedmiotów, to seminaryum w tym samym wymiarze czasu podaje 16 przedmiotów, co oczywiście ujemnie się odbija na wynikach nauki; w dodatku nie dając nic gruntownego w przedmiotach ogólnie kształcących, pomija lub w minimalnych dawkach udziela fachowych przedmiotów, jak: logiki, psychologii, pedagogii itp., za to zagważdża te zakłady przedmiotami, nienależącymi do seminaryów, jak gospodarstwo, sadownictwo, pszczelnictwo itp. — doczekały się w powyżej przytoczonej książeczce zasłużonej a druzgocącej krytyki. Zaznaczywszy, jak tego rodzaju zakłady winny być urządzone, tak pisze autor:

„Dzisiejsze seminarya — jeżeliby miały być brane na seryo — byłyby czemś zatrważającem; zwykle jednak stają się przedmiotem ironizowania"... „Pod względem kultu szkoły narodowej, seminarya nie mają prawie żadnej wartości, a utrakwistyczne wprost przeciwstawiają się takiej idei z natury całej swojej organizacyi"...

Charakterystyczne są też wywody autora do jakich dochodzi w ostatecznych konkluzyach na dzisiejszą szkołę ludową.

„To też znaczenie naszej dzisiejszej szkoły ludowej — mówi autor — jest min malne, nie stoi w żadnym a żadnym stosunku do głoszonych szumnie w kierunku oświaty haseł"... „Zaprawdę! Szkoda tych milionów przez kraj wyrzucanych na takie cierpkie owoce. Wydaje mi się to zawsze, jakby wielkie „odczepne" z wewnętrznem cichem zadowoleniem, że się oświatę „robi", ale tak, że zbyt nie wyrośnie i nie stanie się niebezpieczną: dworom, plebaniom, władzom a nawet — karczmie".

Sądzimy, że każdy obywatel naszego kraju, zajmujący się żywiej sprawami społecznemi i oświatowemi, winien zapoznać się z pracą dyr. Zubczewskiego.

B. J.

*) Julian Zubczewski: Reforma szkolnictwa ludowego i seminaryów naucz. Nowy Targ, 1912.

Następny „Przegląd nauczycielski" wyjdzie dnia 9. stycznia 1913 i odtąd stale ukazywać się będzie co drugi czwartek.

to, że nasze dzieci są takie, a nie inne, obserwacye nasze są luźne, brak im podstaw naukowych, któreby nam umożliwiły dokładne poznanie tych właściwości, a temsamem wskazały środki, mające na celu pielęgnowanie i rozwijanie dobrych stron, zwalczanie i wykorzenianie wad narodowych, a wreszcie budzenie nowych cech dobrych, korzystnych dla rozwoju naszego narodu.

Biorąc pod uwagę różnice, jakie zachodzą między fizyczną i duchową naturą naszych dzieci, a dzieci innych narodów, byłoby fałszywem, błędnem, a nawet w wysokim stopniu szkodliwem, gdybyśmy rezultaty badań i doświadczenia poczynione przez zagranicznych uczonych i w szkołach zagranicznych, bezkrytycznie stosowali w naszych warunkach, gdybyśmy chcieli budować na pracy obcych system pedagogiki narodowej. Stąd wniosek, że powinniśmy poznać imponujące już dziś rezultaty, jakie wydała psychologia dziecka i pedagogika doświadczalna za granicą, powinniśmy bacznie śledzić prądy reformatorskie w dziedzinie wychowania na Zachodzie, ale przeszczepiać obcych zdobyczy z tego zakresu, że tak powiem — żywcem — nie możemy i wobec tego obowiązkiem naszym jest zabrać się do pracy, któraby stała na poziomie współczesnej nauki, a która pozwoli nam zajrzeć w głąb duszy dziecka polskiego i wychować je na człowieka współczesnego, zdolnego odpowiedzieć zadaniu indywidualnemu i społecznemu, czyli, jak to z prostotą, a zarazem głęboko wyraziła nasza Komisya Edukacyi Narodowej w swych „Ustawach", „aby jemu było dobrze i z nim było dobrze". (C. d. n.)

Ekonomista.

Węgierska polityka przemysłowa.

(*l*) Rozwój stosunków gospodarczych na Węgrzech musi i u nas budzić szczególne zainteresowanie już ze względu na to, że dokonuje się na podkładzie ustroju gospodarczego i społecznego, bardzo zbliżonego do ustroju Galicyi, a nadto przez czas dłuższy z podobnemi do naszych walczyć musiał trudnościami. Węgry nietylko były lecz są i dziś jeszcze krajem przeważnie rolniczym a od szeregu lat już z wielką energią walczą o wytworzenie w obrębie swoich granic większego rodzimego przemysłu.

Między dotyczącemi usiłowaniami Węgier a naszemi ta jednak wielka zachodzi — niestety — różnica, ze jako samoistne państwo mogą one rozwój swój kształtować zupełnie samodzielnie, popierać wszelkiemi środkami, jakie daje siła państwa i niezawisłość własnego prawodawstwa, podczas gdy kraj nasz w tym kierunku zależny jest w wielkiej jeszcze mierze od dobrej lub złej woli rządu centralnego Austryi, od jej prawodawstwa i od interesów innych jej krajów. Mimo to polityka uprzemysłowienia kraju na Węgrzech dostarczyć nam może niejednej cennej wskazówki i godnego naśladowania przykładu.

O tej polityce wygłosił przed kilku dniami w Wiedniu na zebraniu zwołanem przez Zjednoczenie dla rozwoju nauki państwowo-politycznej były węgierski sekretarz stanu i obecnie jeszcze członek Sejmu węgierskiego Józef Szterenyi bardzo zajmujący odczyt. Zaznaczył on w nim na wstępie, że polityka gospodarcza każdego państwa i kraju musi się opierać na istniejących w nim stosunkach ekonomicznych i socyalnych, że musi się z nimi liczyć. Najpiękniejsze owoce takiej polityki za granicą nie mogą i nie powinny zachęcać do ślepego jej naśladowania, jeżeli we własnym kraju niema dla niej odpowiednich podstaw realnych. Słuszna i trafna ta zasada powinna i dla nas być wytyczną w naszej polityce gospodarczej.

Prelegent przeciwstawił następnie dwie główne gałęzie produkcyi krajowej na Węgrzech, rolnictwo i przemysł. Pierwsza przeważa jeszcze ogromnie. Z ludności państwa węgierskiego żyje 67·7 procent z rolnictwa, a tylko 13·5 z przemysłu. Natomiast wartość produkcyi rolniczej wynosi ośm miliardów, produkcyi przemysłowej 4 do 5 miliardów koron, zatem produkcya przemysłowa ma w stosunku do liczby trudniącej się nią ludności d a l e k o w i ę k s z ą wartość, niż produkcya rolnicza.

Ruch handlowy Węgier wynosił w średnicy lat 1906 do 1910 w dziale przywozu 1.682 miliony, w dziale wywozu 1.624 miliony K, więc już w tych latach mimo swej wielkiej produkcyi rolniczej bilans handlowy Węgier był b i e r n y. A bierność ta wzrosła w roku 1911 do 200 milionów K. W rzeczywistości zaś jest ona jeszcze znacznie większa.

I ta właśnie okoliczność zmusza Węgry, mimo, że są jeszcze obecnie i pozostaną zapewne jeszcze na długo krajem przeważnie rolniczym, do konsekwentnych zabiegów, mających na celu wytworzenie w swoich granicach większego przemysłu. Potrzeby i warunki egzystencyi państwa węgierskiego wymagają koniecznie odpowiedniego uzupełnienia produkcyi rolniczej produkcyą przemysłową, już w interesie wzmocnienia f i n a n s o w y c h podstaw państwa, ponieważ samo tylko rolnictwo dziś nie może już być wyłączną podstawą gospodarczą nowoczesnego państwa. Uprzemysłowienia kraju domaga się kategorycznie już sam wzgląd na stałe mnożenie się jego ludności, znacznemu bowiem już przyrostowi rolnictwo samo nie może już dostarczyć środków do życia. Następstwem braku odpowiedniego zatrudnienia i możności zarobku w kraju, jest nadmierne w y c h o d ź t w o, które też na Węgrzech przybrało przerażające wprost rozmiary. Także niekorzystne wyniki poboru rekrutów na Węgrzech zmuszają rząd tamtejszy do dostarczania ludności szerszej możności zarobkowania w kraju. Możność tę dać zaś może tylko szeroko zakreślona polityka gospodarcza, a w jej ramach rozumna polityka przemysłowa państwa.

Jako główne kierunki takiej polityki wymienił prelegent utrzymanie przemysłu domowego, ocalenie rękodzieła, należyte popieranie większego przemysłu i politykę socyalną. Węgry we wszystkich tych kierunkach w ostatnich latach przed żadnemi nie cofały się ofiarami. Najlepszym środkiem dla utrzymania i rozwoju rękodzielnictwa jest zdaniem prelegenta mnożenie i udostępnianie szkolnictwa fachowego. Ile się dziś czyni na Węgrzech w tym właśnie kierunku, wykazują cyfry. Otóż podczas gdy jeszcze w roku 1893 wydawano tam rocznie na cele szkolnictwa rękodzielniczego zaledwie 360.000 K rocznie, wynoszą obecnie koszta utrzymania takich szkół 4·41 mil. koron.

Dalsza akcya ku popieraniu rękodzieła obejmować musi zakładanie spółek wytwórczych i maszynowych oraz odpowiednią organizacyę polityki submisyjnej. Na rozwój rękodzielnictwa wogóle wydają dziś Węgrzy rocznie około 14 mil. koron.

Wielki przemysł fabryczny krzewić i wzmacniać trzeba również przez odpowiednie szkolnictwo, wytwarzanie możliwie największych i najlepiej wyszkolonych zastępów w ł a s n y c h pracowników w tej dziedzinie, a dalej przez świadome celu p r a w o d a w s t w o. Po wydaniu ustawy o popieraniu przemysłu na Węgrzech powstało tam dotychczas 645 nowych fabryk. Z tych wprawdzie aż 18·7 procent — bo ogółem 158 nie zdołało się utrzymać, ale i ta ujemna strona akcyi uprzemysłowienia nie powinna rządu powstrzymywać od dalszej takiej polityki, ponieważ dobre rezultaty, jakie wykazuje reszta nowopowstałych fabryk, wynagradzają państwu i ludności sowicie już wszelkie w tym kierunku poniesione ofiary i starania. Do jakich te ofiary dochodzą rozmiarów dowodzi fakt, że w ostatnich 30 latach wydano na Węgrzech tylko na same s u b w e n c y e (nie pożyczki) dla większego przemysłu przeszło 44 miliony koron. Z tych subwencyi jako s t r a c o n e uważać można zaledwie 1·3 procent ogólnej ich sumy. Dzięki zaś tym subwencyom oraz innym środkom popierania przemysłu wartość ogólnej przemysłowej produkcyi Węgier podniosła się o 400 milionów koron.

Oto w krótkiem streszczeniu główne szczegóły z odczytu Szterenyi'ego. które i dla nas zawierają niejedną cenną wskazówkę.

Z PÓŁWYSPU BAŁKAŃSKIEGO.

Przedłużenie moratoryum także w Serbii. Jak donosi austryacka „Konsular-Korrespondenz", zamierza rząd serbski naśladować przykład Bułgaryi i także moratoryum w Serbii przedłużyć na czas dalszych trzech miesięcy. Dotycząca oficyalna enuncyacya jeszcze się nie pojawiła, lecz jest już postanowiona.

Kłopoty finansowe Turcyi. W myśl układu pokojowego, zawartego z Włochami, otrzymać miała Turcya za utratę Trypolisu albo jednorazowe odszkodowanie w wysokości mniej więcej 50 mil. franków, albo też rentę roczną, odpowiadającą takiej skapitalizowanej sumie. Rząd turecki zamierzał pierwotnie wybrać drugą tę formę odszkodowania, a więc rentę, aby utrzymać fikcyę, że pobiera wieczysty haracz od Włoch z Trypolisu. Wojna bałkańska jednakże, która ogromne pochłonęła sumy, zniweczyła i ten zamiar rządu tureckiego. Kasy państwowe są tam tak wyczerpane, że zanosiło się na to, iż po raz pierwszy od czasu zaprowadzenia konstytucyi rząd nie będzie mógł wypłacić ani pensyi urzędnikom, ani żołdu wojsku. Aby temu zapobiedz, Porta zmuszona była odstąpić w całości owo odszkodowanie od Włoch administracyi długów państwowych (Dette publique), aby otrzymać odpowiednią zaliczkę. Tytułem tym Dette publique wypłaciła też rządowi w tych dniach na wypłacenie pensyi 6 milionów franków. Wielki wezyr Kiamil basza konferuje nadto codziennie z kierownikami wielkich banków stambulskich w celu uzyskania pożyczki na pokrycie kosztów wojennych.

Stosunki handlowe w Konstantynopolu. Galic. Instytut eksportowy otrzymał z Konstantynopola od pewnej bardzo poważnej handlowo-galicyjskiej firmy pismo, którego treść dla ogólnej ilustracyi sytuacyi handlowej Konstantynopola przytaczamy.

„Od czasu mobilizacyi w Turcyi, zwłaszcza od chwili wybuchu wojny, ustał tu wszelki ruch handlowy. Mimo to nie zaszedł dotychczas ani jeden wypadek zawieszenia wypłat, głównie dzięki temu, że zagraniczni fabrykanci, jak również tutejsze instytucye bankowe i agenci starają się możliwie i ś ć t u t e j s z e j k l i e n t e l i n a r ę k ę. Kupiectwo jest na ogół solidne i sili się wywiązać ze swych zobowiązań, jak tylko można najlepiej w obecnych krytycznych stosunkach.

Należałoby tedy zalecić naszym przemysłowcom, stojącym już w stosunkach handlowych z Turcyą, aby ze swej strony byli dla tamtejszych kupców względnymi. Nie można wprawdzie przewidzieć jak się sytuacya handlowa ułoży w wypadku, jeżeli wojna jeszcze dłuższy czas potrwa. Faktem jest tylko, że kupiectwo tureckie ożywione jest najlepszą chęcią, o czem świadczy choćby już to, iż rząd nie ogłasza moratoryum, coby zapewne uczynił, gdyby zażądało tego kilka większych domów handlowych.

W interesie austryackiego i europejskiego kupiectwa, które w handlu z Turcyą jest poważnie zaangażowane, leży, aby się obecna sytuacya polityczna wkrótce wyjaśniła, gdyż tylko to wyjście uchroni każdego od strat".

Z przemysłu naftowego.

Należytości od kontraktów. Krajowy Związek producentów ropy przysyła nam następujący komunikat:

Władze skarbowe wydały w ostatnich czasach zarządzenia, zmierzające do podniesienia dawnych wymiarów i wymierzania dodatkowych często bardzo wysokich należytości od kontraktów kupna i sprzedaży kopalń i terenów naftowych oraz dotyczących udziałów.

Aby zapobiedz temu niezwykłemu obciążeniu producentów i transakcyi wchodzących w zakres naszego przemysłu, postanowił Krajowy Związek producentów ropy na skutek uchwały Rady nadzorczej i delegacyi komitentów z dnia 16. grudnia br. wdrożyć następujące kroki:

1. Stworzyć w Krajowym Związku producentów ropy biuro porady i pomocy prawnej dla producentów w tych sprawach należytościowych.

2. Przedstawić w drodze memoryału ewent. deputacyi miarodajnych czynników niesłuszne i szkodliwe obciążenie przemysłu i obrotu w tymże.

3. Uzyskać interwencyę parlamentarną w tej mierze, by przedkładany kilkakrotnie (choć z powodu zamknięcia lub rozwiązania Rady państwa, bezskutecznie) projekt uregulowania i obniżenia w mowie będących należytości, przez postawienie nagłego wniosku, został jak najrychlej uchwalony przez ciała parlamentarne.

Niniejszem upraszamy wszystkich właścicieli terenów, kopalń i udziałów netto i brutto, aby celem ułatwienia tej akcyi przesyłali Krajowemu Związkowi producentów ropy we własnym interesie możliwie najdokładniej i najzupełniej wszelkie pisma, rezolucye, wezwania płatnicze wydane przez władze skarbowe w oryginale lub dosłownym odpisie, a to zawsze dość wcześnie po ich otrzymaniu, aby można było w przepisanym ustawą terminie pownosić rekursa i inne środki prawne.

Stosunki kredytowe na prowincyi.

Biała, dnia 19. grudnia.

K o ł o k r e d y t o w e r ę k o d z i e l n i k ó w. Z inicyatywy dra Niżyńskiego, kierownika filii Banku krajowego, utworzyło się przy powiat. Towarzystwie zaliczkowem Koło kredytowe rękodzielników, mające na celu niesienie pomocy nawet najsłabszym kredytowo jednostkom. Członkowie wybierają z pośród siebie mężów zaufania, którzy odbywają co tydzień posiedzenia, wespół z dyrekcyą Towarzystwa. Na ich wniosek Towarzystwo zaliczkowe udziela petentowi pożyczki na jego tylko podpis, ewentualnie i żony, ratując w ten sposób słabe ekonomicznie jednostki przed wpadnięciem w ręce lichwiarzy. Ryzyko

podobnego przedsiębiorstwa przyjęło na siebie Towarzystwo, a rękodzielnicy opodatkowali się drobną kwotą na rzecz specyalnego funduszu żelaznego, mającego służyć na pokrycie strat. — Oceniając doniosłe znaczenie Koła dla rozwoju drobnego rękodzieła tu na kresach, Rada powiatowa udzieliła subwencyi 300 K, a Wydział krajowy subwencyę taką również udzielić wkrótce przyrzekł. Kwota dotychczas wypożyczona przekroczyła sumę 5000 K.

Niewłaściwe postępowanie Kasy bialskiej. Kasa bialska podniosła stopę procentową od pożyczek hipotecznych, zmuszona do tego, podobnie jak i inne instytucye, ogólnem przesileniem finansowem. Tymczasem w rozsyłanem zawiadomieniu o tem do włościan winę tego zwala na konkurencyę Banku krajowego, chcąc widocznie w ten sposób w ich oczach zohydzić instytucyę polską i zmniejszyć ich rosnące z dniem każdym do niej zaufanie. Ze strony Banku krajowego wdrożono odpowiednie kro. i przeciw Kasie bialskiej i odpowiednie czynniki pouczą ją niewątpliwie o... niewłaściwości podobnego postępowania.

WALKA Z PRZESILENIEM.

Rada miejska Krakowa wybrała na poniedziałkowem posiedzeniu osobną komisyę dla sprawy obecnego przesilenia. Komisya ta wypracowała memoryał do Koła polskiego i rządu, zawierający różne postulaty. Memoryał wskazuje, że Rada miasta uznała za konieczne żądać bezzwłocznie środków zaradczych, gdyż obecny stan ekonomiczny kraju i miasta grozi niepowetowanemi klęskami dla handlu i przemysłu, głodem dla ludności robotniczej, ciężkiem przesileniem dla kół, żyjących z płac miesięcznych. Jako przyczyny takiego stanu wskazuje memoryał: ostatnią wielką klęskę rolniczą, ograniczenie kredytów, panikę wojenną, wstrzymującą normalne gospodarcze życie ludności, lup zwracającą je na inne tory; dość wspomnieć, że obecnie 50 proc. robotników krakowskich pozbawionych jest pracy.

Memoryał domaga się: 1) wywarcia nacisku na Bank austro-węgierski o podwyższenie reeskontu dla Galicyi, podobnie, jak to uczyniono przed kilku laty dla Węgier; 2) wpłynięcia przez rząd na pocztową Kasę oszczędności, aby nabywała listy zastawne instytucyi krajowych, albo przyjmowała je w lombard; 3) wpłynięcia na ministerstwo skarbu, aby część zapasów kasowych lokowało w pierwszorzędnych instytucyach krajowych; 4) przyznania daleko idących ulg dla najbardziej niezamożnych warstw ludności miejskiej i daleko sięgających ulg w ściąganiu podatków; 5) podjęcia przez rząd robót publicznych w końcu zimy i na wiosnę, szczególnie około budowy dróg wodnych, a w Krakowie około robót inwestycyjnych na Wiśle; 6) szybkiego załatwiania przez rząd rachunków przemysłowców i rękodzielników za roboty i dostawy rządowe, oraz szybkiego zwrotu kaucyi i wadyów po ukończeniu robót.

Memoryał kończy się apelem do Koła polskiego, aby podjęło jak najenergiczniejsze kroki u rządu, celem pomyślnego i szybkiego załatwienia wymienionych postulatów.

Z rynku pieniężnego. Usposobienie na giełdzie wiedeńskiej było w dniu wczorajszym znów silniejsze i bardziej ożywione, co zawdzięczać należy dalszemu korzystnemu wyjaśnieniu się sytuacyi politycznej.

W dniu wczorajszym odbyło się też ostatnie już w tym roku posiedzenie Rady generalnej Banku Austro-Węgierskiego. Na posiedzeniu tem stwierdzono, że podwyższenie stopy dyskontowej tego banku na razie do końca r. b. nie jest potrzebne. Dalej zaś zajmowano się bilansem, który wykazuje znacznie wyższe zyski niż w roku poprzednim. To też dywidenda wynosić będzie 119 do 120 K.

Skutki przesilenia kredytowego. W Budapeszcie zawiesiła wypłaty jedna z największych firm, handlujących drzewem, mianowicie istniejące od lat 70 przedsiębiorstwo handlowe Karol Rohheim i synowie. Przyczyną zachwiania się tej firmy jest wyłącznie restrykcya kredytu. Pasywa wynoszą $3^1/_2$ miliona koron. Wobec znacznych aktywów właściciele firmy mają jeszcze nadzieje wybrnięcia z dzisiejszej opresyi i w tym celu żądają od swoich wierzycieli przyznania im jednorocznego moratoryum. Decyzya co do tego jeszcze nie nastąpiła.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 18 grudnia 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 74 sztuk buhai 23, krów 102, — razem bydła grubego 199 sztuk, jałow. 175, cieląt 84, owiec (kóz) —, nierogacizny gal. 182, węg. 00. Razem 840 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu z paszy od 92 do 104 kor., wołu chudego od 80 do 86, buhaja od 80 do 92, krowy rzeźnej od 50 do 90 kor., jałownika od 50 do 94 kor., cielęcia od 60 do 106 kor., nierogacizny galic. od 100 do 103, węg. 00 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu z paszy od 370 do 560, wołu chudego od 360 do 430, buhaja od 320 do 700 kor., krowy rzeźnej od 140 do 500 kor., jałownika od 70 do 360 kor., cielęcia od 22 do 54 kor., nierogacizny galic. od 80 do 150.

Proces o film. Z powodu artykułu, zamieszczonego pod powyższym tytułem w „Gazecie Wieczornej“ z dnia 23 października, przesyła nam adwokat wiedeński dr. Sternberg, zastępca firmy Pathé fréres następujące wyjaśnienie: W maju b. r. dostarczył p. Władysław Zapalski zdjęć kinematograficznych dla „Pathé-Journal“, wydawanego przez moją klientkę. Klientka moja prosiła następnie p. Zapalskiego — naturalnie za wynagrodzeniem — o dalsze dostarczanie jej zdjęć kinematograficznych. P. Zapalski nie odpowiedział wprost na to zaproszenie, przysłał jednak firmie Pathé fréres i Sp. Tow. z ogr. por. w czerwcu negatywę do rozwinięcia z wyraźnem nadmienieniem, że zdjęcie to nie jest jego własnością i jako takie nie jest przeznaczone dla „Pathé-Journal“. We wrześniu przesłał p. Zapalski mojej klientce 200 m. pozytywu, przedstawiającego regatę do kopiowania, jednak bez zastrzeżenia, czy film ten dla „Pathé-Journal“ być może użytym. W myśli, że przesyłka ta stoi w związku z wcześniejszem zamówieniem u p. Zapalskiego, użyła moja klientka część tejże, około 18 m. dla „Pathé-Journal“. Firma Pathé fréres była wtenczas zdjęciami z Kongresu eucharystycznego tak przeciążoną, że wykonanie kopii, zamówionych przez p. Zapalskiego cokolwiek się przewlokło i że nie znalazła wcale czasu na przekonanie się, czy p. Zapalski zgodzi się na użycie jego obrazów w „Pathé-Journal“. Do tego należy jeszcze dodać, że w czasie tym, techniczny.

Dyrektor firmy wyjechał, co było powodem pomyłki tytułu filmy o regacie we Lwowie, zamiast w Krakowie. P. Zapalski nie zawiadomił wcale mojej klientki, że zdjęcia te są własnością pierwszego galicyjskiego Przedsiębiorstwa dla wyrobu i wypożyczania film kinematograficznych, wskutek czego nie można przypuszczać, że klientka moja przez zużycie 18 m. zdjęć w „Pathe-Journal“ chciała szkodzić galic. Przedsiębiorstwu, względnie p. Zapalskiemu. Nadmienić muszę, że firma „Pathe freres“ za użycie części zdjęć dla „Pathe Journal“ przesłała wynagrodzenie,—obliczone na podstawie taryfy,—która w maju p. Zapalskiemu do wiadomości podaną została — p. Zapalskiemu, którego tenże nie przyjął.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że moja klientka zasłużyła conajwyżej na zarzut przeoczenia, a nie złej woli i wiary.

Za ogłoszenie tego wyjaśnienia dziękując. kreślę się z wysokiem poważaniem dr. M. Sternberg.

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

W sprawie afery szpiegowskiej Kunkego wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły. Oprócz Kunkego i jego ojca aresztowano w Jarosławiu mianowicie dwóch urzędników wojskowych, którzy od dłuższego już czasu mieli uprawiać szpiegostwo. Są nimi oficyał ze sztabu artyleryi, (Artill. Zeugs Depot) i akcesista z magazynów prowiantowych (Verpflegs-Magazin). Nazwiska obu okrywane są na razie tajemnicą. Wszystkich aresztowanych przewieziono do więzienia garnizonowego w Przemyślu, a ponadto toczy się w sprawie tej szczegółowe śledztwo i spodziewane są dalsze aresztowania.

„Sensacya“ wiedeńskiego dziennika. „Deutsches Volksblatt“ w telegramie własnym z Przemyśla doniósł w czwartek o aresztowaniu tu pod zarzutem udowodnionego szpiegostwa wojskowego na rzecz... „Ochrany“ kasyerki kawiarnianej niejakiej Czerkawskiej. U aresztowanej miano przeprowadzić szczegółową rewizyę domową, znaleźć bardzo ciekawe materyały obciążające i co najważniejsze, wydobyć przyznanie się do winy.

Wszystko to byłoby ładne — gdyby taki fakt zaszedł, gdyby wogóle taka kasyerka istniała. Było tylko tyle, że na podstawie donlesienia zbyt podejrzliwego oficera, aresztowano onegdaj w jednej z cukierń tutejszych niejaką Grubberównę, kasyerkę ze Lwowa i... po stwierdzeniu pomyłki natychmiast na wolną wypuszczono stopę. Po drodze do Wiednia wyrosła jednak z tej pomyłki aż telegraficzna sensacya.

Brody.

Izba handlowa. We wtorek dnia 17. b. m. odbyło się plenarne posiedzenie tut. Izby handlowej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent Izby p. Bloch poświęcił dłuższe przemówienie obecnej sytuacyi politycznej. W mowie swej wspomniał o ujemnem działaniu wojny na Bałkanach i o obecnej naprężonej sytuacyi na życie gospodarcze naszego kraju, o restrykcyi kredytu i o runie na powiat. kasy oszczędności.

Cyfry budżetowe Izby przedstawiają się następująco: Pobory osobiste 26.420 K, dyurna 2.500 K, remuneracye 1.000 K, inne wydatki 1.000 K, wydatki podróżne 1.800 K, potrzeby biurowe 3.000 K, portorya, gazety, etc. 1.100 K, uzupełnienie inwentarza i druki 1900 K, wydatki na gmach i inne 6.000 K, subwencye na cele szkolne 12.500 K, stypendya i zapomogi 2.000 K. W końcu mianowała Izba dotychczasowego praktykanta p. Maksa Mondscheina asystentem Izby.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tu na dworcu kolejowym. Nadjeżdżający pociąg rosyjski przejechał robotnika kolejowego, odcinając mu obie nogi. Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Biała.

Poświęcenie szkoły. Dnia 15 b. m. odbyło się poświęcenie żeńskiej szkoły wydziałowej, która w b. r. przeniosła się z dotychczasowej miejskiej szkoły do własnego budynku, zakupionego przez T. S. L.

Teatr Turskiego w swej wędrówce po Galicyi zaglądnął i do nas i zagrał „Krowoderskich zuchów“. Miasto nasze kresowe mimo bliskości Krakowa bardzo rzadką ma sposobność słyszenia żywego słowa ze sceny i nieraz z konieczności musi bywać w marnym niemieckim teatrze w Bielsku.

Kurs samarytański staraniem Czytelni pań odbywa się w gmachu Seminaryum T. S. L. pod przewodnictwem dra Kwiecińskiego, przy udziale około 40 osób.

OGŁOSZENIA.

Wolne mieszkania

Sklep w centrum miasta tanio do wynajęcia. Wiadomość w Adm. „Gazety Wieczornej". (x)

Kupno i sprzedaż

Rydze

Wysyłam grzyby ładne wybrane 7 k. za 1 klg., Rydze marynowane 5 klg. z beczułką za 4 k. 50 h., Rydze kiszone 5 klg z beczułką za 4 k., kapustę kiszoną 5 klg. z beczułką za k. 3·50, ogórki kwaszone 5 klg. z beczułką za k. 2·50, masła klg. za k. 2·70, w przesyłkach co najmniej 4-o klg., bryndza z polonin 5 klg. za k. 6·50, powidła 5 klg. z beczułką k. 4, Jabłka szczytynki 5 klg. za 2 k. gruszki kaizerki „Ka serbirnen" 5 klg. za 3 k. Jabłka krajane, suszone bez dymu 5 klg za k. 3·50. Śliwki suszone, dobre, słodkie 5 klg. za 4 k, orzechy papierówki 5 klg. za 4 k., mąka kukurudziana domowa 5 klg. za k. 2·00. Prócz tego sukna ciemne, jasne, czarne, białe, czerwone, szerokości 60 cm. po kor. 2·40 za 1 mtr. Wysyła pocztą opłacone L. Stummer, kupiec w Kossowie.

Ogłoszenia rozmaite

KROJE gotowe francuskie z żurnalu „Parisiana" i manekiny 3410
R. LANDAU
Lwów
Czarnieckiego 3.



Franciszek NIEWCZYK

Pierwsza krajowa fabryka instrumentów muzycznych z popędem siły elektr. we Lwowie, ul. Grodecka 2b i Chorążczyzna 7.



Poleca się wyroby znakomitej dobroci przy zakładaniu orkiestr gimnazyalnych, sokolich itp. Cenniki wysyła na żądanie. 2500

Pierwszorzędny buchalter-bilansista i korespondent pols o-niemiecki na niewypowiedzianym naczelnem stanowisku w jednej z największych fabryk krajowych, poszukuje posady szefa biura w poważnem przedsiębiorstwie. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia i warunki pod „Rutyny" Biuro Sokołowskiego — Lwów, ul. Jagiellońska 3.

CASINO de PARIS

Wielkomiejski program familijny od 16. do 31. grudnia. 340

Pia Blanka, diseuse. — Cesio, najmłodszy humorysta polski. — Rosyjskie trio Kolkowski. — M. Tarnowska, deklamatorka. — Węgierska trupa The 6 Polonys. — Mlle Halada, hiszp. tancerka. — Lux, comique grotesque. — Julia Wagner, polska śpiewaczka. — Duet Hooc Davis. — Mlle Duval, tancerka. — Dwie komedye Kronaua: „Męki Tantala" i „Cnotliwa Tońcia" i wiele innych. Na Sylwestra nadzwyczajny program i wiele niespodzianek.

L. RYDEL:
Zygmunt August
1. Królewski Jedynak
2. W złotych więzach
3. Ostatni.
Brosz. K 12·—, opr. K 14·—

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne

Katalogi i wykazy na żądanie przesyła

Dla dzieci i młodzieży
na Gwiazdkę bogaty wybór nowości pierwszorzędnej wartości.

S. A. KRZYŻANOWSKI, Księgarnia, Kraków, Rynek AB.

WYSTAWĘ
i sprzedaż GWIAZDKOWĄ

urządza

SKLEP TOWARZYSTW POMOCY PRZEMYSŁOWEJ

Lwów, ul. Pańska 11

przez cały grudzień!

Podczas Wystawy sprzedaż zabawek wełnianych, wykonanych po raz pierwszy w kraju.

2145

Ces. Król. uprzywil.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

FILIE:
w Krakowie,
w Czerniowcach
w Tarnopolu.

Kapitał akcyjny 20,000.000 kor.
Rezerwy 10,300.000 koron
Listy hipoteczne 209,000.000 kor.

Ekspozytury:
w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosielicy

Kantor wymiany

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
— po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. —

Zlecenia giełdowe
uskuteczni się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej

Lokacyi Kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy, oprocentowuje takowe po $4^1/_2$ od sta, wydaje na wkładki

książeczki.
Kwoty do 5000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ

Schowki depozytowe (Safe deposits)

1014 w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie — bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności. —



Piwo pilzneńskie

marka B. B.

przez inne browary naśladowane, a przez żaden niedoścign one.



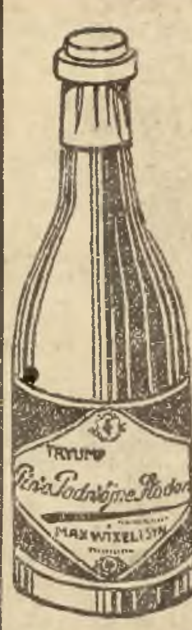




Piwo ołomunieckie

marcowe (jasne) eksportowe (ciemne) bawarskie

Najznakomitsze wary z najlepszego morawskiego słodu (Hannamalz) i z czeskiego chmielu.

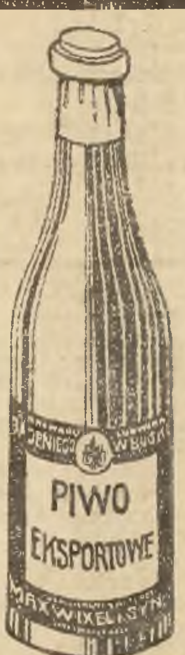




Piwo podwójnie słodowe **„Tryumf“**

z browaru „AUSTRIA“ w Wiedniu. Dla bogatej ilości ekstraktu słodowego przez powagi lekarskie zalecane.





PIWO

browaru Ludwika Hr. Badeniego w Busku

doskonałe wary eksportowe, z najlepszego surowca. 4147

Nierzetelna konkurencya napełnia do naszych flaszek przeto we własnym interesie prosimy baczyć na wyżej wskazane etykiety. Bezpłatna dostawa do domu.

Maks Wixel i Syn

LWÓW
ul. Krakowska l. 14. Telef. 97.

Czcigodna gospodyni!

proszę kupować wyłącznie

DIADAL

paloną kawę



która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.



Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo darmo garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm & Co, Lwów.

Diadal kawa palona $^1/_4$ kg. K 1·25
Diadal salon. pal. $^1/_4$ kg. K 1·35
Elite Diadal palona $^1/_4$ kg. K 1·50

Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem najtańsza. — Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych. 4149

JEDYNA W KRAJU

I. Galicyjska Fabryka siatek

gazowych, gazolinowych i naftowych

WE LWOWIE

ul. Króla Leszczyńskiego 11 A

Telefon Nr. 1760



poleca swoje wyroby nowszych systemów, nie ustępujące absolutnie pod względem dobroci tego rodzaju wyrobom zagranicznym. Większym konsumentom i gminom wysyła się próbki darmo opłatnie. 3818

Nowość! Sensacya 1912 Nowość!

D. R. G. M. Nr. 526.081

Noworoczne dowcipne powinszowania

w niespotykanych dotąd rodzajach. Każde powinszowanie jest szlagierem pełnym senzacyi i humoru. Każda, choćby najmniejsza przesyłka, jest dobrze sortowana, każda karta w kopercie. — **Tylko my mamy wyłączną sprzedaż, zastępcy wszędzie poszukiwani.**

10	oryginalnych kart za uprz. nadesłaniem	K 0·75
25	„ „ „ „	K 1·—
50	„ „ „ „	K 1·75
100	„ „ „ „	K 3·—

Za powziątkiem o 40 h. drożej. — Znaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmujemy jako gotówkę.

Habighorst & Co Bochum w W. Skrytka pocztowa 149. 3905

HELIOS KINOTEATR ARTYSTYCZNY **ul. Grodecka 2.**

DZIESIEJSZY PROGRAM: 1. Ironia losu. Dramat. 2. Wśród lwów. Humoreska. 3. Dziennik Gaumont. Aktualności. 4. **Król kopalni.** Wstrząsający dramat w 2 aktach. 5. Próba generalna. Farsa. 6. **Film wojenny Nr. 8.** Oblężenie Skutari w 12 obrazach. Wyjątkowo udatne zdjęcia z bliskiej odległości strzałów armatnich do fortów i ataku na bagnety zawdzięcza włoska fabryka Cines protekcyi królowej Heleny u swego ojca, króla czarnogórskiego. 4138

Ostatni miesiąc!

Sprzedaż okazyjna

towarów mód męskich i damskich

w magazynie „Imperial“

Lwów, plac Maryacki 3.

Proszę oglądać bez obowiązku kupna. — Bajecznie tanio.

BAJECZNIE TANIO.

40.9

Założony w roku 1895

Zakład rymarsko—siodlarski

FRANCISZKA RYLSKIEGO

w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 44

wykonuje wszelkie roboty rymarskie i siodlarskie po cenach przystępnych. 3603

---

19 ciągnień rocznie 19

następne ciągnienie

w styczniu

		Gł. wygrane:
1	kwit prem. 3-prc. losu Zakładu kred. ziem. I. em.	K 90.000
1	kwit prem. 4-prc. losu węg. hip.	K 70.000
1	los włoski czerwonego krzyża	fcs. 30.000
1	„ węg. „ „	K 30.000
1	„ Bazylika	K 30.000
1	„ serbski tytoniowy	fcs. 100.000
1	„ Joszlw	K 30.000

Razem 7 losów. Cena K 340, w 34 ratach, mies. po K 10. Prawo gry natychmiast. Gazeta i czeki darmo. Gdy kursa losów są obecnie bardzo tanie, nabycie losów jest nadzwyczaj korzystną lokacyą.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

Rohatyn i Ulam

2626 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8.**

Na Gwiazdkę!

Polskie wydanie

DZIEŁ FR. NIEZTSCHEGO

Tomów XIV. broszur. K 72·60, opr. 91·50 (Także pojedynczo do nabycia, katalogi na żądanie.)

PISMA C. NORWIDA

Tomów VII., cena za całość w prenumeracie K 80·—, pojedyncze T. A. (2 części) K 26 i br. T. C. K 11·70.

Pisma współczesnych poetów i prozaików polskich

(Daniłowski, Orkan, Strug, Żeromski itd.) Katalogi na żądanie.

ST. WYSPIAŃSKIEGO PISMA

22 tomów brosz. K 65·20 w ozdobnej opr. K. 87·20.

Prof. M. SIEDLECKI: JAWA

przyroda i sztuka, wrażenia podróżnika, broszur. K 14·70, opr. 16·70.

POD ZNAKIEM POETÓW

XII. tomów (Brzozowski, Ostrowska, Z. Krasiński, J. Kasprowicz, Szczęsny, Jedlicz J., Dębicki Z. itd.) — Komplet brosz. K 24·—, opr. 36 70, opr. w skórę K 72·—.

Książki dla młodzieży i dzieci. Katalogi bezpłatnie — poleca

A. S. Krzyżanowski Księgarnia KRAKÓW, Rynek A. B.

Na Gwiazdkę! Nowości!

CANDEZE E. Przygody świerszcza	K.	4.20
HOMOLACS K. Bajka o Kosturku, Azie i Burku	K.	5·—
JABŁCZYŃSKI. U stóp Paktenonu	K.	2·—
KORCZAK J. Sława	K.	2·—
„ Dzieci niedoli	K.	1·—
Leśmian B. Klechdy seramowo	K.	4·—
„ „ z ill. Dulaca	K.	7·80
SIEDLECKI M. Jawa, jej przyroda br. K. 14·50 opr.	K.	16·50
SZCZĘSNY A. Kolorowe okienko kart. 3·70, opr.	K.	4·70
THACKERAY W. Pierścień i róża	K.	5·20
WILDE O. Opowiadania	K.	2·60

poleca

S. A. KRZYŻANOWSKI, Księgarnia, KRAKÓW.

Na Gwiazdkę!!

Największy wybór galanteryi ze skóry

można nabyć w specjalnym magazynie wyrobów skórzanych **„Foka“**

— LWÓW, PLAC MARYACKI L. 3 —

Proszę oglądać bez obowiązku kupna. 4078

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.